Nr 294. Kraków, 24 Grudnia — Sobota. Rok 1881.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1-go **Stycznia** 1882 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. 12	złr. 6	złr. 2·50

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	14 marek	6 marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 23 grudnia.

Przegląd Polityczny.

W polityce wewnętrznéj austryackiéj ustała od wczoraj zupełna cisza, jak to zwykle bywa przed świętami. Z onegdajszem posiedzeniem Izby wyższéj Rada państwa skończyła część kampanii tegorocznéj parlamentarnéj, dość, jak wiadomo, ożywionéj.

W dziennikach czeskich przebija się wielkie niezadowolenie z powodu obrotu, jaki wzięła sprawa uniwersytetu czeskiego w komisyi szkolnéj Izby panów. Podkomisya, któréj przekazano ustawę o tym uniwersytecie, a w któréj na pięciu członków jeden tylko należy do stronnictwa autonomicznego, będzie, zdaniem *Politik*, niezawodnie tak manewrowała, że wiele jeszcze czasu upłynie, nim sprawa tak ważna dla Czechów zostanie ostatecznie rozwiązaną. *Mor. Orlice* dowiaduje się z Wiednia, że stronnictwo wiernokonstytucyjne Izby panów czyni zabiegi, aby przeszkodzić otwarciu uniwersytetu w terminie oznaczonym przez rząd. Organa czeskie, skarżąc się na postępowanie opozycyi, oddają należne pochwały p. ministrowi oświaty, który na ostatniem zebraniu komisyi szkolnéj zaznaczył w sposób lojalny stanowisko rządu wobec sprawy uniwersytetu czeskiego i oświadczeniem swojem zadowolnił zupełnie patryotów czeskich.

Fremdenblatt mówi, że powołanie do Wiednia posła austryackiego w Bukareszcie hr. Hoyos dla zdania sprawy o stanie rzeczy, nie jest bynajmniéj zerwaniem stosunków dyplomatycznych, ale zawsze świadczy, iż w Wiedniu nie biorą lekko stanu rzeczy powstałego w skutku mowy tronowéj króla Karola. Jest nadzieja, że nie przyjdzie jeszcze do ostatecznych kroków, ale rząd austryacki nie zechce zostawić téj kwestyi na stanowisku połowicznem i oczekiwać będzie zadosyćuczynienia, odpowiedniego zwyczajom dyplomatycznym, oraz godności i potędze Austryi.

Provinz. Corr., podając wiadomość o mianowaniu biskupa Koppa w Fuldzie, pisze: „W interesie katolickich krajowców trzeba przyjąć z radością, że przez uprzedzające zaufanie Kuryi znów jedna z osieroconych dyecezyj otrzymała zarząd należyty.“

Wszystkie niemal dzienniki pruskie zajmują się wnioskiem Windthorsta względem wykreślenia ustawy niemieckiej (nie pruskich ustaw majowych), która „zabrania nieuprawnionego pełnienia urzędów kościelnych.“ *Germania* odpierając domysły różnych dzienników, mówi, że przedstawiają stanowisko rządu tak, jakby nie chciał on wdawać się w zniesienie ustaw kościelnych. Z tego możnaby wnosić, że rząd nie myśli nawet o zniesieniu najostrzejszych ustaw, lecz tylko złagodzić je zamierza. Jeżeli istotnie cały arsenał ma być nienaruszony, byłby czas zapewnić się o tem, aby katolicy nie przyjmowali osobistych lub miejscowych ustępstw, ani téż nie dali się łudzić przygotowaniami do ustępstw których nie uzyskają. Zeszłotygodniowy artykuł *Prov. Corr.*, który radził katolikom, aby stanęli pod chorągwią rządu, oraz nowe pogłoski o nadzwyczajnem poselstwie, dadzą się usprawiedliwić dopiero podczas obrad nad wnioskiem Windthorsta, bo wtedy pokaże się, czy rząd chce zadowolnić katolików, albo wykonywać dawny system Falka za pomocą nowych środków dyplomatycznych. Twierdzenie, iż wniosek rzeczony jest pierwszą próbą ze strony centrum dla wybicia wyłomu w ustawach majowych, musimy odeprzeć, jako mylne. Centrum oblega od lat kilku warownię ustawodawstwa majowego, i nie przestanie uderzać na nie, dopóki nie dopnie swego. Radzić cierpliwość łatwiej, niż w niej trwać; głodny nie lubi słuchać kazań sytego.

Volks Ztg powiada, że zręczny to manewr uderzyć naprzód na tę ustawę, która budziła wątpliwości nawet u najgorliwszych zwolenników ustaw majowych. Wniosek Windthorsta nastręcza przeto sposobność tym, którzy widzą niepodobieństwo dalszej walki kościelnej, do żądania reformy ustaw. Z drugiej strony dzienniki rządowe występują już przeciw wnioskowi, co służy za dowód, że wniosek ten wyjaśniłby położenie. Wreszcie dziennik ten twierdzi, że wniosek Windthorsta znajdzie poparcie u partyi postępowej.

Korespondent berliński *Standarda* zwraca uwagę na częste teraz rozmowy kanclerza z królewiczem, i mówi: Królewicz mniema, że usunięcie sporów z Kuryą rzymską i wprowadzenie reform ekonomicznych przyczyni się do utrwalenia cesarstwa, ale Cesarz twierdzi, że potrzeba na to wielu lat. Należy to zatem zostawić królewiczowi, jako polityczny testament ojca. Królewicz zgadza się. Królewicz i kanclerz rozbierali tę rzecz przed otwarciem parlamentu i zgodzili się na orędzie, a mianowicie na ustęp jego o przyszłości. Częste narady królewicza z Bismarkiem doprowadziły do zupełnego porozumienia się w kwestyach wewnętrznych i zagranicznych.

Następca hr. St. Vallier na posadę posła francuskiego w Berlinie, będzie miał trudne zadanie, jeśli rząd francuski pragnie zachować bez zmiany stosunki dotychczasowe z Niemcami. Hr. St. Vallier już w roku zeszłym otrzymał od cesarza Wilhelma order Orła czarnego; teraz zaś przed wyjazdem jego przesłał mu Cesarz swoje popiersie marmurowe i pismo bardzo pochlebne, a *Nordd. Allg. Ztg* takie mu napisała pożegnanie: „W przeddzień odjazdu hr. St. Vallier zdaje się nam być obowiązkiem, jeszcze raz oddać słuszność jego zasługom, jakie w ciągu czterech lat pobytu tutaj swego, będąc posłem Francyi, położył dla zażyłości obu narodów. Rzeczywiście, hr. St. Vallier nietylko umiał rozwiązać swoje trudne i delikatne zadanie, lecz zarazem pozyskać osobiste sympatye Cesarza i Cesarzowej, jakoteż ks. Bismarka. Niemniej wszyscy, którzy się doń zbliżyli, żałują szczerze, że odjeżdża, gdyż należał on, pominąwszy jego stanowisko jako posła, do najbardziej lubionych członków towarzystwa.“

Izba wyższa sejmu bawarskiego odrzuciła 31 głosami przeciw 17 ustawę przyjętą przez Izbę niższą względem zniesienia małżeństw cywilnych. Za ustawą tą przemawiali arcybiskupi monachijski i augsburski, przeciw niéj minister sprawiedliwości i znany apostata Döllinger.

Voce della Verità zwraca się przeciw tym dziennikom, które twierdziły, że ostatnia mowa Papieża była pojednawczą. Była ona tylko umiarkowaną; między umiarkowaniem a pojednawczością zachodzi wielka różnica, jak między formą a treścią. Liberalni obwiniali zawsze Papieżów, że powołują obcych do kraju, a zapominają, że czynili to jedynie, aby się pozbyć z Włoch gorszych cudzoziemców. Leon XIII nie zwraca się dziś do tych mocarstw, których obowiązkiem bronić wolności Stolicy Apostolskiej, ale zwraca się naprzód do Włoch. Cel jest jednak zawsze ten sam: odzyskanie dawnych praw. Błędem jest przeto twierdzić, że nieprzejednane idee mogłyby znów wziąść górę, gdyż nigdy się ich nie zrzeczono. *Popolo Romano* odzywa się natarczywie przeciw obcemu wdawaniu się pod względem Stolicy papieskiej, i daje do zrozumienia, że istotnie możnaby zmienić ustawę o rękojmiach Papiestwa, jeśli ta nie odpowiada swemu celowi. Ale dziś o tem myśleć nie można, gdyż zdawałoby się, że Włochy ulegają naciskowi obcych mocarstw.

Prezes gabinetu włoskiego, Depretis, przedłożył Izbie deputowanych ustawę wyborczą ze zmianami przez Senat przyjętemi, i żądał nagłości. Po krótkich rozprawach, przekazano projekt ten komisyi, która już rozbierała go. Podczas obrad nad budżetem spraw wewnętrznych rzekł Depretis, iż ministeryum nie zdoła znieść takiego stanowiska wobec parlamentu i musi żądać wotum zaufania. Nicotera odpowiedział, że Depretis znosił długo to położenie, a teraz niepodobna rozpoczynać téj kwestyi. Radzi więc zaczekać parę tygodni. Po feryach może gabinet żądać takiego wotum. Minghetti i Lanza byli tego samego zdania. Depretis zgodził się wreszcie. Tak więc kryzys gabinetowa tylko odroczona na czas feryj świątecznych.

Jak donieśliśmy wczoraj, minister Mancini dał w Senacie niejakie wskazówki w kwestyach tunetańskiej i dunajskiej. Rzekł on, że robił w Paryżu reklamacye przeciw traktatowi w Bardo, lecz żadnego kroku nie zrobił, któryby mógł być tłumaczonym jako jego uznanie; natomiast Anglia, poczyniwszy niejakie zastrzeżenia, zajęła postawę pozwalającą się domyślać, że milcząco przyjmuje ten traktat. Nie byłoby trudnem wejść w układy z Roustanem, gdyby był tylko ministrem beja, ale gdy jest zarazem reprezentantem Francyi, nie można wchodzić z nim w układy. Co do wynagrodzenia Włochów, poszkodowanych w Sfax, prowadzi się korespondencya. Minister odmówił udzielenia dokumentów, gdyż Francya zapowiedziała, że wkrótce poczyni propozycye w sprawie tunetańskiej, a rząd zbada takowe i wezwie parlament, aby osądził postępowanie rządu. W kwestyi dunajskiej wyraził się minister za kontrolą zbiorową wykonywania regulaminu żeglugi, który miała ułożyć komisya europejska.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Paryża pod dniem wczorajszym, że jenerał Logerot otrzymał od rządu francuskiego rozkaz, aby nie zbliżał się z wojskiem do granicy tripolitańskiej, i że Porta nie przestaje podżegań w północnej Afryce.

Rada narodowa szwajcarska (Izba reprezentantów) uchwaliła 90 głosami przeciw 23 ustawę o zapobieżeniu chorobom zaraźliwym i o przymusowem szczepieniu ospy.

Manifest „No rent“ wydany przez Ligę agraryjną, a zabraniający dzierżawcom płacić czynsz, wykonywany jest pod grozą tajnych trybunałów. Korespondent *Timesa* z Dublina pisze, że zbrojne bandy przebiegają nocą hrabstwa Clare, Keiry i Tipperary, straszą rolników, którzy pod wpływem pogróżek posłuszni są manifestowi Ligi, a więc nie śmieją żądać pomocy władzy i nie zgłaszają się do trybunału, mającego naznaczać czynsz ziemny. Właściciele ziemscy mogą tylko z pomocą siły zbrojnej ściągać dzierżawne. Dodać tu należy, że fundusz utworzony dla wspierania właścicieli pozbawionych czynszów, jest bardzo szczupły; dotąd tylko kilka kobiet otrzymało po paręset funtów wsparcia.

Petersburski *Goniec urzędowy* donosi: Przesiedlenie się mieszkańców z Kuldży do Smireczy rozpoczęło się, a obawy ludności ucichły. Spodziewać się można oddania doliny Ilti bez oporu. Jenerał Friede ma polecenie objaśnić ludność o stanie rzeczy.

W Serbii odbędą się w tych dniach wybory uzupełniające do sejmu serbskiego. Przy téj sposobności rozpuszczono tendencyjnie wieść o ustąpieniu obecnego ministerstwa. Wieść ta, jak donoszą do *Polit. Corr.*, nie ma najmniejszéj podstawy. W ministerstwie panuje owszem wielka czynność i przygotowują się nowe wnioski, tyczące się rozszerzenia sieci dróg i kilku zmian w systemie administracyi.

Korespondent londyński donosi do *Polit. Corr.*, że w sprawie dunajowéj utrzyma się prawdopodobnie wniosek p. Barrère. Wiadomość tę odnieść należy do panującéj dziś w Anglii chęci przypodobania się Francyi, aby uzyskać korzystne dla siebie warunki w przygotowującym się obecnie traktacie handlowym.

Patryarcha armeński Narses, zajmujący miejsce Hassuna, oświadczył chęć zrezygnowania ze swego stanowiska. Porta stara się wstrzymać go od tego zamiaru.

W Egipcie znany agitator Arabi bej domaga się pomnożenia wojska krajowego w dwójnasób i chciał wmówić w rezydenta angielskiego, że to będzie gwarancyą porządku i ustalenia obecnych stosunków. Do *Pol. Corr.* donoszą znów, że rozporządzenia chedywa ścieśniły prasę egipską, która się także pomnożenia wojska krajowego domagała.

Stopniowo zmienia prezydent Arthur swój gabinet i wszystkie posady ministrów nowo obsadził, a prawie wyłącznie powołał do rządu partyę przeciwną, to jest tę, która wyzyskiwała pod Grantem swoje stanowisko na korzyść swoją i przyjaciół swoich, partyę zwaną *Statwarts*, oddanych przywódcom, którzy intratne posady zapewniali i zasłaniali powagą swoją nadużycia i grabieże.

Listy

o współczesnem położeniu Rosyi.

List IV.

W poprzednich trzech listach autorowie mówili o zewnętrznéj tylko stronie spraw społecznych rosyjskich. Ale dwuwiekowe wpływy opieki biurokratyzmu nad społeczeństwem nie pozostały, zdaniem autorów, bez skutku i na stronę duchową życia narodu, która się manifestuje w dwóch przeważnie objawach: w prasie, tj. stosunku społeczeństwa do spraw bieżących zbiorowego życia i w panującym kościele, tj. stosunku tegoż społeczeństwa do wewnętrznéj strony ducha ludzkiego.

Niniejszy list autorowie poświęcają prasie.

W współczesnem życiu narodów niepodobna zatamować na długo potężnego wpływu prasy, która, będąc wyrazem przekonań i dążności ogółu, prędzéj lub późniéj musi otrzymać zwycięstwo.

Znaczenie i wpływ prasy są dotychczas w Rosyi tamowane sztucznie, chociaż i bez tego nie mogłyby być, jak na teraz, doniosłemi, bo dziennikarstwo rosyjskie nie ma pod sobą gruntu. Na zachodzie Europy dziś już stanowczo nie ma takich dzienników, których kierunek od ich redaktorów mógłby zależeć; tam każdy dziennik jest organem opinij pewnéj grupy politycznéj; tam możnaby powiedzieć, że redaktorami dzienników są właściwie ich czytelnicy. Z tego ścisłego związku społeczeństwa z prasą wynika, że jest o tyle dyscyplinowaną, iż nieumieszcza rzeczy źle obmyślanych gwoli pustym frazesom tylko. W Rosyi grupy polityczne nie mogły się dotąd utworzyć, nie znajdują tedy odbicia i w prasie. Rosyjska prasa jest wyrazem osobitych, wcale nawet nieprzetrawionych, a więc pobieżnych opinij petersburskich lub moskiewskich publicystów. Popyt jednak na prasę peryodyczną z każdym dniem wzrasta, a czytelnicy bardzo łatwo poddają się wpływowi tego lub owego dziennika. Oczywiście, że taka prasa nieprowadzi systematycznie społeczeństwa do żadnego celu, ani nawet wie, dokąd ich prowadzić, ale za to może ich codziennie podszczuwać, co też i czyni dla łatwiejszego zbytu swojego towaru. Drugim, a raczéj pierwszym, bo głównym celem dziennikarstwa rosyjskiego jest bawić swoich czytelników i obudzać w nich zajęcie. Dzienniki stołeczne w $^2/_3$ częściach rozchodzą się na miejscu, muszą więc pisać to, co bawi miejscowych. Dziennikom prowincyonalnym wzbronionem jest prawie pisać o sprawach poważnych, i z nich więc zasila się prasa stołeczna tylko plotkami i skandalami. To bawi czytelników do takiego stopnia, że nikt z nich nie myśli o barwie, o kierunku, o tendencyach dziennika, tylko czyta ten dziennik, który mu więcéj zabawy przysparza. Każdy tedy redaktor dziennika prowincyonalnego ma wolne pole wykazywania opinij politycznych niezależnych i czerpania ich z siebie wyłącznie.

Prasa peryodyczna w Rosyi obraca się dotychczas w bardzo ciasnem stosunkowo kółku, ponieważ liczba ludzi, czytających gazety, jeszcze jest bardzo ograniczoną. Od czasu ostatniéj wojny, prenumerata na większe dzienniki polityczne jeszcze się zmniejszyła, a to na korzyść dzienników małych, tanich, zajmujących się plotkami. Obliczono jednak w ogóle, że liczba czytających dzienniki w Rosyi dochodzi najwięcéj do $^1/_2$ miliona, co stanowi $^1/_2$% ludności zaledwie. Z tego zapatrując się stanowiska, świat urzędowy rosyjski przypisuje prasie bardzo małe znaczenie.

Ale taki pogląd jest mylnym. Każde pokolenie mnoży czytelników w postępie geometrycznym. Nadto w owym półmilionie, dla którego dziś wydają się dzienniki, mieści się cała oświecona część społeczeństwa, z łona któréj pochodzą dziś wszystkie burze, sprawiające tyle kłopotu rządowi, — i śród któréj są także nauczyciele, zaszczepiający swoje poglądy w pokoleniach młodych. Nie można tedy lekceważyć prasy, chociażby takiej jak rosyjska, zwłaszcza, że w bliskiej przyszłości wiele ważnych rzeczy od stopnia jéj dojrzałości zależeć będzie.

Myśleć o poprawie wad prasy rosyjskiej lub o nadaniu jéj kierunku poważniejszego, w obec teraźniejszych stosunków społecznych,— jest to szukać kwadratury koła. Pokąd społeczeństwo nie rozpocznie żyć życiem samodzielnem, prasa musi pozostać tylko kalejdoskopem najrozmaitszych cudzych a modnych opinij, dla oddziaływania na które rząd wprawdzie posiada środki biurokratyczne, lecz jaki ich jest wpływ, — autorowie przytaczają następujące fakta.

Początek idei rewolucyjnych, z których wyrósł dzisiejszy nihilizm, sięga pierwszych lat panowania Aleksandra II i niefortunnej wojny krymskiej. Słabych jednak głosów ówczesnych nie można porównać z zaciekłą propagandą doktryn niwelacyjnych, którą rozpoczęły r. 1860 redakcye legalnych dzienników rosyjskich, w zawody z rewolucyjną prasą zagraniczną. Pierwotna tedy propaganda nihilizmu, główna przyczyna wszystkiego złego w obecnych czasach, pojawiła się pod pełnem i nienaruszonem jeszcze panowaniem cenzury. „Nasi cenzorowie, — są słowa listu, — wykreślali słowa, ale pozostawiali nietkniętemi myśli. I dziś jeszcze wydawnictwa rosyjskie najszkodliwsze pozostają upornie pod cenzurą, pod skrzydłem której kryją podburzającą treść artykułów za niewinnemi słowy i nic nie ryzykują. To chowanie się po za cenzurę daje dostateczną miarę wartości kancelaryjnej opieki nad prasą“.

Też same skutki, chociaż może w mniejszym cokolwiek stopniu, wywiera na prasę — zdaniem autorów listów — teraźniejszy system wpół-karny głównego Bióra Prasowego. Żadnej myśli politycznej przeprowadzać systematycznie w dziennikach niewolno chyba pod protekcyą bardzo silną. Niewolno np. moskiewskim Słowianofilom wygłaszać jawnie swych teoryj, tak, że większą część swych broszur muszą wydawać za granicą, gdy tymczasem nihilistyczna i wpół-nihilistyczna prasa używa szeroko pobłażliwości bióra prasowego pod tym jedynie warunkiem, aby nienazywać rzeczy po imieniu, co zresztą wcale jest zbytecznem w obec jasnej treści przedmiotu.

„Próżnoby ktoś chciał objaśnić cudzoziemcom ten dziwny fenomen — powiadają autorowie. Żadna z głów zagranicznych nie zrozumie naszej loiki. Dla nas jednak jest to rzecz zupełnie jasna: nihiliści są tylko **szkodliwi**, Słowianofile zaś bywają często **nieprzyjemnymi**. Co naszych wysokich dygnitarzy może obchodzić, że nihiliści (zwłaszcza pokąd jeszcze zaczęli być czynnymi) korumpują szkolną młodzież? kto z nich czytał kiedy ich brudne pisemka pokątne? Słowianofile zaś, jako ludzie ze znaczeniem i stanowiskiem, częstokroć imponowali naszym mężom stanu. To dość, aby ich rozgniewać. Innych poglądów w administracyi biurokratycznej nie ma i być nie może nad poglądy i względy osobiste.“

Autorowie przytaczają dalej parę „żywych“ wypadków, że Bióro prasowe, i w imieniu własnem i z nakazu byłego III Wydziału, wywierało najniesłuszniejszą presyę na autorów i redaktorów bynajmniej nie szkodliwych, a patrzyło przez palce na bardzo szkodliwą działalność innych.

Wyniki takiego stanu rzeczy bardzo są — zdaniem autorów — smutne. A jest ich dwa:

Pierwszy: W prasie rosyjskiej utworzył się szczególny, a bardzo nieuczciwy sposób pisania, zasadzający się na tem, aby wypowiedzieć wszystko, co się wypowiedzieć życzy, ale półsłówkiem zrozumiałem dla czytelnika, lecz uwalniającem od konieczności motywowania swojej myśli, niby przez obawę, aby jej niewypowiedzieć zbyt jasno. Umiejętność takiego pisania jest oczywiście kuglarstwem, wymaga więc i ludzi, zdolnych być kuglarzami, ludzi bez zasad, bez przewodniej myśli i z elastycznem sumieniem. Jakoż złożyła się w Rosyi cała klika dziennikarzy podobnego rodzaju. Ta klika obrzydła, równająca się najszkaradniejszym objawom korupcyi, jakie tylko istniały kiedykolwiek w historyi, zyskuje stopniowo coraz większy wpływ na masy społeczeństwa rosyjskiego, **gdy tymczasem masy stanowią wszystko**. „A kto temu winien? — zapytują autorowie?“ — I odpowiadają słowami pewnego rosyjskiego męża stanu, że: „prasę rosyjską skorumpowało niewolnictwo cenzurowe w takiej zupełnie mierze, jak prawo poddaństwa skorumpowało szlachtę.“

Wynik drugi: Ponieważ w prasie rosyjskiej podpadają prześladowaniu nie tyle rzeczy **szko-**

Część literacko-artystyczna.

Z MENTONY.

Do zadziwienia jak z każdym rokiem, szczęśliwiej położone miasteczka nad tą śliczną Cornichą wzrastają szybko, z każdym rokiem pałace, wille, hotele, jak u nas grzyby po deszczu, wyrastają po nad błękitne fale morza, pośród cienia drzew oliwnych, pomarańcz, cyprysów i palm. Widocznie jakaś coraz liczniejsza tworzy się w te słoneczne strony emigracya, dla jednych z kaprysu, mody, nudów, lub zbytku, a niestety dla wielu z potrzeby. Bo też trudno zaprzeczyć, iż świat tutaj prześliczny — może być, iż w końcu, wszystko to trochę zbyt monotonne, i te szczyty skaliste, i te zatoki, i te miasteczka, i ta wieczna zieleń drzew, o których z taką ironią mówi Tadeusz:

. . . . aloes z długiemi jak konduktor pałki
I cytryna karlica, z złocistemi gałki,
Z liściem lakierowanym, krótka i pękata
Jakby kobieta mała, brzydka, lecz bogata,
I zachwalony cyprys, długi, cienki, chudy,
Co zdaje się być drzewem nie smutku, lecz nudy.

To wszystko prawda, lecz po nad to, jest tu taj niebo błękitne i słońce, które nawet w dniach grudniowych nieraz grzeje i świeci jak na wiosnę i przypomina wiosnę, jedyną epokę w życiu człowieka, czy w biegu roku, za którą tęskni się zawsze.

Dla prawdy lokalnej, dodać jednak trzeba, iż w tym roku dni tych wiosennych mamy wielce skąpo, lecz za to niepamiętne od lat wielu deszcze i październikowe nasze zimno, a chociaż wszyscy wróżą, iż to niepotrwa długo, słońce jednak ciągle niechętnie się pokazuje. Pomimo tego, a może dla tego, iż tam na północy gorzej pono, coraz tutaj ludniej i coraz gwarniej, a emigracya, o której wspomniałem, rozlokowuje się na zimowe leże, stósownie do celu, gustu, lub nawyknień. Punktem środkowym jest, jak zawsze, Nicea i Monaco a raczej Monte-Carlo, a po jednej stronie Cannes i Hyères, ściąga poważne rodziny, szukające wykwintnego, zbytkownego, wyłącznego życia, a po drugiej, Mentona, Bordighiera, San Remo, pomieszcza prawdziwych chorych, szukających pod tem uprzywilejowanem niebem, ciszy, czystego powietrza i ciepłych promieni słońca, które im mogą zdrowie przywrócić.

Nicea zaludnia się zawsze najprędzej; głośne to dziś miasto, rośnie jak na drożdżach, a w porze zimowej staje się prawdziwą jakąś stolicą, rywalizującą przepychem i zbytkiem z Paryżem, istna wieża Babel, w której ciągle wszystkie języki słychać, a ma cechy tak kosmopolityczne, jak niezawodnie mało które z miast innych.

Sardou, w najnowszej swej sztuce *Odette*, przedstawionej niedawno w Paryżu, przez usta Beschamela, znakomitej komizmem postaci, bardzo ostro i złośliwie charakteryzuje Niceę. Najprzód p. Beschamelowi niepodoba się klimat, gdyż utrzymuje, iż „w słońcu się można upiec, a umarznąć w cieniu, a kto na to nie uważa, to z pewnością dostanie bronchitis albo reumatyzmu.“ Następnie dodaje, iż „w Nicei wszystko jest tylko fałszem, pozorem, udaniem, począwszy od natury. Morze bez przypływu i odpływu, ani się ruszy dzień cały, istna sadzawka, a chce się morzem nazywać. W takiem morzu i ryby nie głupie się chować, a jeżeli się która przypadkiem zabłąka, to już tak podłego gatunku, iż jeść jej niepodoba. Z kwiatów róże i wszędzie nieznośne geranium i sklepy z perfumami. Drzew najwięcej oliwnych—piękne drzewa!—jakby miały liście blaszane, a smutne pomarańcze zdają się skarżyć ciągle, czemu są w gruncie a nie w wazonach. Są wprawdzie i palmy! wysadzone wzdłuż sławnej drogi, istne miotły, któremi można zamiatać nigdy niezamiatane ulice. Jest góra nad miastem, ale łysa jak dłoń, jest zamek ale rozwalony, jest kasyno ale jeszcze niewybudowane, jest port ale niepogłębiony, jest nawet rzeka ale bez jednej kropli wody.“ Słowem p. Beschamel twierdzi, iż wszystko w Nicei jest fałszem, i tombakiem oprócz mustyków, które kąsają, i oszustów, którzy oszukują. Twierdzi jeszcze mówiąc o ludziach, iż w Nicei jak rok długi trwa ciągle jedna wielka maskarada, wszyscy udają książąt, hrabiów, jenerałów, ambasadorów, a na wszystkich piersiach pełno nikomu nieznanych gwiazd i krzyżów, gdzie się ruszyć, jakiś podejrzany dyplomata, lub zbankrutowany bankier. Co do kobiet, to przypuszcza, iż są uczciwe — lecz niepodobna je od półświatka odróżnić.

Naturalnie iż w tem wszystkiem jest najwięcej paradoksów, czego dowodem, iż sam Sardou pierwszy niewierzy temu bardzo, co mówi jego P. Beschaml, gdyż stawia przepyszną willę, i ma zaosiąść w Nicei jak Alfons Karr. — I nie zawodnie „Odetta“ ułatwi mu tę budowę wielce, jeżeli przyniesie chociaż tyle dochodu co dotąd *Rozwiedźmy się*, coś około 160,000 franków. Jednakże w gruncie rzeczy, jest i w tych paradoksach niemało prawdy, Trzeba tutaj być i widzieć, aby przekonać się, jakie tutaj szumowiny społeczne zbierają się z całego świata, jaka tutaj zgnilizna wytwarza się pod promieniami tego ciepłego słońca, i jakie tu do niej ściąga się robactwo. A powodem tego wszystkiego jest niezaprzeczenie dom gry w Monte-Carlo. Wszystkie łamiące się lub złamane egzystencye, wszystkie pragnienia, wszystkie namiętności spieszą tutaj, chcąc los poprawić kulką rulety, lub używać bez pracy, lub rozpasywać się bez żadnych wędzideł.

To też owa piękna instytucya w Monte-Carlo, prosperuje wciąż znakomicie, a opierając się na jednej z najcelniejszych namiętności ludzkich, zabiera od naiwnych graczy przeszło dziesięć milionów franków rocznie. Wszyscy grają i prawie wszyscy przegrywają, lecz graczów nie brak nigdy jak rok długi. dostarczają ich obie półkule świata, a dolary, funty, guldeny, ruble.... przemienione na franki, pół dnia z rzędu codziennie ściąga łopatka krupiera. Główna właścicielka tego zakładu pani Blanc, nagle umarła w bieżącym roku, pozostawiając kolosalną fortunę. Miała to być dość ciekawa w swoim rodzaju indywidualność, urodzona i wychowana, gdzieś w jakiejś małej oberży pod Frankfurtem, uboga poszła za mąż za ubogiego jeszcze naonczas awanturnika pana Blanc. Lecz sprytnemu, rzutnemu, szczęśliwemu p. Blanc fortuna milionami zaświeciła prędko, połowica jednak żelazną miała być trzymana ręką, pozostawioną jedynie w roli *Haus-Frau*, — Z śmier-

dliwe, ile pewnym osobom nieprzyjemne, ludzie więc myślący a sumienni pozbawieni są środków wywnętrzenia się, bo narażają i siebie i redakcyą, która ich popiera, na nieprzyjemne kary prasowe. Nadto zaś — wszystko co jest najważniejszego i co najbardziej zajmuje poważne umysły, t. j. wszelkie formy i środki działalności rządu, wyjęte są z pod dyskusyi publicznej. Jakież ztąd skutki? Oto myślący i uczciwi ludzie milczą, najważniejsze kwestye pozostają nietkniętemi, pogląd ogółu na nie nie wyjaśnia się, — a tymczasem kilku kuglarzy dziennikarskich codziennie i bezkarnie korumpuje społeczeństwo swojemi półsłówkami.

Swiadoma siebie, rozumna a sumienna prasa nie może — zdaniem autorów — utworzyć się w Rosyi, pokąd żywe i wolne i społeczeństwo nie stanie się jej natchnienia źródłem. Ale z drugiej strony byłoby rzeczą wielce niebezpieczną, gdyby życie i wolność społeczeństwa tworzyły się pod wpływem takiej prasy jak dzisiejsza rosyjska. Rząd jednak może zapobiedz temu, reformując stosunki prasowe, a to przez zastósowanie czterech następujących środków:

a) Nadanie życia i udzielenie głosu prowincyom, bez czego opinie społeczeństwa rosyjskiego pozostaną na zawsze nieznanemi. A idzie tu nie o rozszerzenie organów prasy prowincyonalnej, będących spekulacyą prywatną, lecz o to, aby każde Ziemstwo mogło mieć organ własny, wolny od cenzury.

b) Zupełne zniesienie wszędzie cenzury prewencyjnej, pod której skrzydłem, jak dowiedziono wyżej, myśli najszkodliwsze bywają rozpowszechnianemi bezkarnie.

c) Osłonięcie prasy przed samowolą biurokratyzmu, przez oddanie prawa karania za przestępstwa prasowe sądom jawnym, z oskarżeniem i obroną publiczną.

I *d)* Nadanie dziennikarstwu prawa wolnego dyskutowania nad kwestyami państwowemi i religijnemi, jak również — krytykowania działalności urzędów i osób, bez tego bowiem jak rząd tak i społeczeństwo pozostaną na zawsze w nieprzeniknionym mroku, nie będą słyszeli opinij ogółu, tylko jakieś napomknienia jednostek... Bez tego społeczeństwo nigdy nie dojdzie do dojrzałości, gdy tymczasem dziś bez niej nie można ani kroku stąpić w żadną stronę.

Przy takich tylko warunkach — zdaniem autorów — dążności społeczeństwa rosyjskiego mogą być wyjaśnionemi i rozumna większość uzyska przewagę nad szalonemi mrzonkami mniejszości. Dziś zaś prasa rosyjska, wraz z innemi anormalnemi objawami życia i z tychże samych co one powodów, stanowi zjawisko nigdzie gdzieindziej nie widziane, bo pozbawioną jest wszelkiego wpływu na masy, tych zaś nie wielu, na których wpływ wywiera, bałamuci, wykoleja i demoralizuje tylko nieumiejąc objąć poważnego nad nimi kierunku.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 22 grudnia.

(A) Pisałem wam onegdaj, że i jakie błędy popełniły rząd i prawica przy dyskusyi nad wnioskiem p. Herbsta w sprawie *Länderbanku.* Zachowanie się i taktyka rządu i prawicy przypomniały niestety adwokata, który przez przeoczenie terminu sądowego gubi najsłuszniejszą sprawę swego klienta. Prawica i rząd ani chwilę nie potrzebowały lękać się stosunku do *Länderbanku,* stosunku opartego na finansowo-politycznym interesie państwowym, mogły i powinny były podjąć walkę z energią, a zwycięstwo nie byłoby ich minęło. Lecz stało się. Co było do odpowiedzenia i czego nie powiedziano w Izbie, odpartem zostało bądź przez *Abendpost,* bądź przez cenzorów bankowych, bądź też przez serbskiego ministra skarbu. Dla honoru osobistego wystarcza to zupełnie. Pisałem wam także onegdaj, że dyskusya wspomniona, po której — wskutek mowy p. Neuwirtha i ostatecznego głosowania — opozycya cudów dla siebie oczekiwała, żadnych nie pociągnie szkodliwych następstw politycznych dla gabinetu hr. Taaffego. „Połączona lewica" i prasa opozycyjna snać innego były zdania i łudziły się powrotem N. Pana. Lecz już pierwsze kroki, jakie N. Pan poczynił w Wiedniu, powinny były opozycyę przekonać, że na mylnym znajduje się tropie. N. Pan, jak to zresztą z natury rzeczy wynikało, zgrozą przejęty wskutek strasznej katastrofy z d. 8 grudnia, zwrócił wyłączną swą uwagę ku bezpieczeństwu publicznemu w teatrach. Cała akcya monarsza istotnie skupia się w teatrach ku największemu zadowoleniu ludności stołecznej. Trzeba tylko powierzchownie spojrzeć na oblicze Wiednia, aby spostrzedz, że nie-masz teraz żadnej kwestyi, któraby mogła zająć ludność tutejszą obok nieszczęścia z d. 8 grudnia. Byłoby smutno, gdyby było inaczej. Głucho, głucho — wszędzie. Ruch na giełdzie, na ulicach, w sklepach ospały, a nawet zbliżające się święta Bożego Narodzenia nie zdołają o wiele zmienić tego rozpaczliwego usposobienia.

Opozycya okazała się złym psychologiem, mniemając, że teraz potrafi poruszyć Wiedeńczyków jakąkolwiek hecą polityczną. Jeżeli zaś pragnęła koniecznie wiedzieć, jakie wrażenie ostatnie wypadki parlamentarne wywarły na koronę, to dzisiejsze posłuchanie reprezentantów Tryestu u N. Pana dostarczyło jej niemiłych informacyj. Widocznie N. Pan z własnego natchnienia skorzystał z pierwszej uroczystej sposobności, jaka mu się nasunęła, aby dać opozycyi do zrozumienia, że ten sposób walki Korona potępić musi. *N. fr. Presse* podaje ciekawą odpowiedź N. Pana i aby pokrzepić własne siły na prędce oświadcza, że nagana monarsza dotyczy całej opozycyi, nietylko pojedynczych deputowanych wiernokonstytucyjnych z Tryestu. Jutro zapewne audyencya ta będzie przedmiotem szczegółowych rozbiorów w artykułach wstępnych wszystkich dzienników tutejszych. Słowa N. Pana brać trzeba literalnie. N. Pan bynajmniej nie potępia opozycyi jako takiej, uznając jej konstytucyjne uprawnienie, ale zwrócił się przeciw rodzajowi opozycyi, którą sam p. Herbst w mowie przed wyborcami — w zgodzie z monarchą — ochrzcił mianem: *„factiöse Opposition."*

Ateny 9 grudnia.

Walka między ludem i rządem przybiera coraz groźniejszy charakter. Nie mówiąc już o dziennikach, których język sięga do ostatnich granic gwałtowności, ludzie polityczni i najwpływowsi w Atenach utworzyli klub polityczny noszący nazwę: „Przebudzenie". W dniu założenia swego, klub rozrzucał odezwę do ludu, zaczynającą się od tych słów: „Zdrada idei narodowej, usadowienie na tronie zbrodni obok władzy, najwyższa pogarda praw państwa, pogwałcenie konstytucyi i w ogóle deprawacya polityczna, która dosięgła u nas szczytu, nakazują ludowi szybko szukać środków przeciw temu. Lecz do niczego dojść by nie można bez zgody wszystkich i wspólnej pracy. Wszystko to spowodowało utworzenie klubu „Przebudzenie", który odwołuje się do współdziałania wszystkich uczciwych obywateli".

Założyciele tego klubu są znani jako ludzie bardzo wpływowi w Atenach, między którymi niema jednak ludzi politycznych. Są to wielcy przemysłowcy, finansiści, kupcy i właściciele. Wszyscy ożywieni są pragnieniem obalenia ministeryum. Ogłosiwszy odezwę, klub postanowił wydawać dziennik pod tytułem: *Przebudzenie,* którego pierwszy numer ukazał się w niedzielę. Redagowany przez najlepsze pióra w Atenach, dziennik ten wystąpił z góry, jako zdeklarowany przeciwnik ministerstwa i wszystkich tych, którzy je podtrzymują, bez żadnego wyjątku. Dość odczytać następujący peryod od którego rozpoczyna się artykuł wstępny, aby się przekonać z jaką gwałtownością prąd rewolucyjny stara się porywać wszystko co napotka: „Ministeryum Komundurosa, mówi dziennik, doradzając Koronie rozwiązanie Izby, nic innego nie miało na oku, jak uczynić królewskość wspólniczką haniebnego faktu kasy w Tebach. Na nieszczęście powiodło mu się to po większej części......"

Wstęp ten do artykułu dość jasno wykazuje wulkan, na jakim stoi rząd. Ministeryum pojmując dokładnie niebezpieczeństwo, jakie wisi nad głową organizmu politycznego teraźniejszej Grecyi, niczego nie zaniedbuje w własnej obronie. Pogwałciwszy konstytucyę, rząd nie wybiera w środkach, do jakich się ucieka. Zalał on kraj żandarmami i nieregularnem wojskiem, których posłannictwem jest zniewalać wyborców, aby głosowali za kandydatami ministeryalnymi.

Do Akarnanii samej wysłano przeszło 1500 żołnierzy nieregularnych, nie licząc żandarmów, aby zmuszać wyborców, iżby nie wotowali na półbożka tej bohaterskiej prowincyi pułkownika Grivas, sprzymierzeńca potężnego szefa opozycyi. To nadzwyczajne rozwinięcie sił w Akarnanii, całkiem przeciwny zamierzonemu wywiera skutek. Akarnańczycy, rasa wojownicza i nieposkromiona, bardzo są zazdrosni o swoje swobody i nie dozwolą ministerstwu naruszać tych praw. Można się z tego powodu obawiać ruchów, które byłyby zgubnemi nawet dla dynastyi.

Nowy skandal wydarzył się w Atenach, mogący służyć za uwieńczenie sromoty faktów pierwszego ministra greckiego. P. Tassitza zaniósł skargę do trybunału przeciw p. Komundurosowi, który sobie przywłaszczył posiadłość należącą do p. Tassitzy. Skarżący załączył kilka autentycznych dokumentów na poparcie swego zażalenia. P. Tassitza miał w Atenach proces o spadek po swoim krewnym. Przegrawszy proces w pierwszej instancyi, uważał rzecz za straconą, gdy w tem odwidza go krewny pierwszego ministra p. Komundurosa i obiecuje mu, że proces wygra jeżeli ministrowi ustąpi piękną swą posiadłość (Adames) w pobliżu Aten. P. Tassitza przystał na to i proces wygrał. Chodzi teraz o odzyskanie tej posiadłości, prawdziwego klejnotu, gdyż p. Komunduros nie dopełnił wszystkich warunków kontraktu.

Proces ten będzie jak się zdaje bardzo zajmującym.

N. Pan pozwolił honorowemu sekretarzowi poselstwa Eugeniuszowi Kuczyńskiemu przyjąć i nosić krzyż oficerski włoskiego orderu św. Maurycego i Łazarza.

N. Pan polecił wyrazić radcy dworu w sądzie najwyższym Feliksowi Dobrzańskiemu najwyższe zadowolenie z jego długoletniéj, wiernéj i znakomitéj służby, a to z powodu przeniesienia go na własną jego prośbę w stały stan spoczynku.

N. Pan nadał starszemu inspektorowi podatkowemu Franciszkowi Usarskiemu tytuł i charakter radcy skarbowego z uwolnieniem od taksy uznając jego długoletnią i skuteczną służbę,

Mianowania w armii. W rezerwie galicyjskiego pułku artyleryi polnej Nr 9 oraz galic. batalionu artyleryi wałowej Nr 6, mianowani podporucznikami jednoroczni ochotnicy i podoficerowie rezerwy: Konstanty bar. Baum-Appelshofen, Wojciech Pawlikowski Michał Dymet, Adam Treter, Walenty Staniszewski, Walenty Jakubecki, Feliks Bogatko, Józef Aleksander, Ludwik Kirschner, Fryderyk Hirth i Leonard Majewski.

W rezerwowych oddziałach inżynierskich podporucznikami mianowani ochotnicy jednoroczni i podoficerowie rezerwy Roman Załoziecki i Stanisław Przybyłko.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 grudnia.

Posiedzenie pełnej Rady miejskiej odbędzie się we środę, czwartek i sobotę t. j w d. 28, 29 i 31 grudnia r. b. o godz. 5ej po południu. Na porządku dziennym: Obrady nad budżetem r. 1882.

— **Komitet balu prawników** rozwija energię w przygotowaniach do zapowiedzianego balu w d. 1-go lutego p. r. na dochód pomnika Mickiewicza. Ponieważ jak donieślismy, ma on się odbyć w górnych salach sukiennic, przeto z polecenia Prezydenta zbadano najprzód bezpieczeństwo sali do tańca, która okazała się zupełnie pewną. Chcąc jednak wyrównać niektóre zagięcia w posadzce, powstałe po balu cesarskim i marszałkowskim, zarządzono przykręcenie śrub ściągających belki pod posadzką, które nieco pofolgowały. Belki bowiem dla znacznej szerokości sali są podwójne i spajane na grubość żelaznemi śrubami. Z drugiej strony komitet poczynił starania, ażeby bal uświetnić stósownie do tradycyi balów w Sukiennicach, a nad to pomyśleć o wygodzie publiczności, której się spodziewa licznego zgromadzenia, gdyż wiele osób wybiera się z Królestwa i szerszej okolicy. W tym celu zawarto umowę z jednym z tutejszych restauratorów, który urządzi kuchnię i będzie dostarczał ciepłych potraw po umiarkowanej cenie, a na restauracye przeznaczono trzy sale od ulicy Brackiej. W środkowej sali zwanej „Langierówką" wprost wejścia będzie cukiernia p. Hendricha, który na dole cieszy się znanem powodzeniem. Komitet pomyślał także o garderobie, a chcąc zabezpieczyć publiczność przed możliwemi nieprzyjemnościami i stratami jakie się już często wydarzały, zawarł umowę z przedsiębiorcą, który zobowiązał się urządzić kilka szaf, podzielić wszystkie numera na serye różnokolorowe po 100, i do każdej seryi mieć po dwóch ludzi obsługujących. Nadto złożył znaczną kaucyę na zabezpieczenie możliwych szkód oraz zobowiązał się zapłacić karę w razie możliwych nadużyć służby. Słowem komitet nie szczędzi starań, ażeby publiczność mogła się przyjemnie zabawić, a tym sposobem przyczynić się do zwiększenia funduszu pomnika, który niezadługo ma upiększyć nasze miasto.

— **W Spytkowicach** pod Zatorem umarł, jak nam donoszą, 21 b. m. proboszcz miejscowy X. Jan Łodzia Michalski, kapelan honorowy J. Ś. Papieża Leona XIII.

— **Śledztwo** w sprawie katastrofy „Ringteatru" jest już na ukończeniu. Wczoraj komisya sądowa udała się na miejsce pożaru celem najdokładniejszego zbadania stanu rzeczy. Jak dzienniki donoszą, zostało p. Jaunerowi wytoczone śledztwo karne. Nieszczęśliwy dyrektor „Ringteatru" wybrał sobie za adwokata Dra Singera.

— **Klejnoty pani Blanc.** W hotelu Drouot rozpoczęła się 14go b. m. licytacya kosztowności pozostałych po pani Blanc. Nawał publiczności, składającej się z ciekawych i kupujących, był tak wielki, że drzwi sali musiały zostać otwarte i korytarze były przepełnione. Jeden z pierwszych jubilerów Paryża był obecnym jako *expert,* a służba w liberyi roznosiła na tacach aksamitem okrytych pojedyncze przedmioty do oglądania. W pierwszym dniu licytacyi wyszła para kolczyków z czarnych pereł, osadzonych w brylanty, na 6105 fr.; brosza z 18 okrągłych pereł i 3-ch w kształcie gruszki na 8050 fr.; bransoleta brylantowa z wielką białą perłą 9,850 fr.; bransoleta z brylantami i perłami na 11,000 fr. Na 28,900 fr. wyszła para kólczyków (z jednej perły okrągłej i jednej w kształcie gruszki i brylantów), a jednorzędowy naszyjnik brylantowy na 37000 fr. Ceną wywołania tych cennych przedmiotów było 10,000 fr, licytujący dorzucali po 100, 500 i 1000 fr. Wspaniały naszyjnik perłowy, *pièce exceptionelle,* jak powiedział komisarz aukcyonujący, osiągnął nizką stosunkowo cenę. Zachowano przytem niezwykły proceder, puszczając każdy z 5ciu sznurów z osobna prowizorycznie na licytacyę. Pierwszy sznur (51 pereł) wyszedł na 44,500 fr., drugi (55 pereł) na 49,500 fr., trzeci (62 pereł) na 54,200 fr., czwarty (69 pereł) na 63,000 fr., a piąty (76 pereł) na 68,500 fr. Wtedy aukcyonujący wymienił ogólną sumę owych 5ciu pojedynczych kwot i zapytał czy za cały naszyjnik nieda kto więcej. Wtedy zaczęto narzucać po 4000 fr., a gdy doszło do sumy 300,000 fr., odezwały się głosy *voilà enfin!* Lecz nie koniec na tem, ktoś ofiarował 351,000 fr.; komisarz zapytał jeszcze, czy kto więcej nieda, a gdy nikt nieodpowiedział, wręczył naszyjnik kupującemu. Wtedy wystawiono dopiero na licytacyę klamrę do naszyjnika, składającą się z olbrzymiej perły, oprawionej w brylanty, która uzyskała kwotę 10,050 fr. Tak więc cały wspaniały ten klejnot przyniósł 361,050 fr.

— **Pamiątka Chateaubrianda.** Dom, w którym urodził się w St. Malo ten znakomity autor tak uwielbianych w początku naszego wieku romansów *(Atala, René)* i głębokich dzieł filozoficznych i religijnych, wkrótce zostanie rozebrany. W pokoju, w którym Chateaubriand się urodził, dochowano dotąd niektóre meble, które należały do jego rodziny, i ramę, w której oprawiony był herb tej rodziny. Municypalność nabyła te wszystkie przedmioty, które umieszczone zostaną w głównej sali ratusza miejscowego w szafie z napisem „Muzem Chateaubrianda."

— **Eldorado dla dziewcząt chcących wyjść za mąż.** Przebywający obecnie w Londynie jlny gubernator Kanady margr. Lorne przewodniczył w *Exeter-Hall* zgromadzeniu żeńskiego Towarzystwa wychodźczego, którego celem jest zachęcanie kobiet i dziewcząt do zasiedlania się w koloniach angielskich. Prezydujący miał przy tem mowę, w której oświadczył się za zwróceniem prądu wychodźtwa kobiet do Kanady. Wnioskując z wyjaśnień jlnego gubernatora zdaje się być Kanada, a szczególnie zachodnia jej część, prawdziwem Eldorado dla dziewcząt szukających mężów. Jakkolwiek w miastach kanadyjskich wielkie jest poszukiwanie sług żeńskich, większą jest jeszcze chęć znalezienia żon i każda mniej więcej ładna dziewczyna może być pewną, że wkrótce po wylądowaniu otrzyma propozycyę małżeństwa, a na dalszym wschodzie rozbijają się prawie o dziewczęta. Gospodynie w Montreal, Quebeck i Torrento użalają się, że zaledwo dostaną ładniejszą jaką dziewczynę w służbę, w lot uprowadza ją ten lub ów młodzieniec do ołtarza. Ponieważ, jak statystycznie udwodnionem jest, znajduje się w Anglii o milion więcej kobiet niż mężczyzn, Kanada może więc skutecznie tej dysproporcyi zaradzić.

Repertoar teatru.

W poniedziałek d. 26go: **Kościuszko pod Racławicami** po raz 37.

We wtorek 27go: *Wojna podczas pokoju.*

We czwartek 29go: *Świat nudów.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej. prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12-j do 1-j prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10 j do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 22 grudnia pochmurno; termometr od +3·2 spadł wieczorem na 0·0 C. Barometr idzie w górę; o g. 7ej d. 23go stan jego był 746·2 millim., termom. 0·6 C. — Wiatr zachodni.

— W sobotę d. 24go grudnia: *Wigilia.* Adama i Ewy.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Wystawa szkiców, która wczoraj została otwartą w hotelu Drezdeńskim, cieszy się wielkiem powodzeniem. Dzisiaj również odwidzały ją tłumy ludzi, a do południa sprzedano szkiców za przeszło 200 złr. Do poprzednio już wymienionych szkiców Matejki, Rossowskiego, Kossaka syna, Żmurki, Bartelsa itd., przybyły jeszcze szkice Benedyktowicza (dwa prześliczne pejzaże, piórem robione), Tondosa, Fałata, Wyczółkowskiego, Papieskiego itd. Jednem słowem, system szkiców jest szczęśliwym i trafnym pomysłem wybornie i praktycznie wykonanym.

Na Wystawę Towarzystwa Przyj. Sztuk Piękn. nadeszły: Mroczkowskiego „W ogrodzie;" Fałata „W lesie," akwarella; Talowskiego „Krajobraz," akw.; J. Kruszewskiego Portret damy; Welońskiego „Gladiator," statua z bronzu.

Broszura. W tych dniach ma się w Wiedniu ukazać broszura napisana przez kompetentną osobę w odpowiedzi na mowę posła Neuwirtha w sprawie *Länderbanku.* Broszura ta będzie, jak nam donoszą, należytą i gruntowną odprawą wszystkich elukubracyj wygłoszonych przez Neuwirtha.

Sara Bernard, jak donoszą telegramy petersburskie, doznała na drugiem przedstawieniu *(A. Lecouvreur)* lepszego przyjęcia, zwłaszcza scena ostatnia wywołała entuzyazm.

Różowe Domino. Pod tym tytułem pojawi się 1go stycznia 1882 we Lwowie nowe pismo humorystyczne pod redakcyą p. Zagórskiego.

Herodiade, najnowsza opera Masseneta, została przedwczoraj przedstawiona w operze brukselskiej. Na pierwsze przedstawienie udali się z Paryża b. minister sztuk pięknych Proust i wszyscy muzykalni referenci dzienników. Telegramy donoszą o powodzeniu opery. Zdaje się jednak, że krytyka będzie zmuszona uczynić pewne zastrzeżenia.

Panna Croisette znakomita artystka *Théâtre français* niebezpiecznie zachorowała.

Niwy zeszyt 168 zawiera: List o ostatniej sesyi Sejmu galicyjskiego, przez Józefa Szujskiego; Główne prądy tendencyjnej powieści niemieckiej, przez T. J. Choińskiego (dok); Krytyka, przez Rembowskiego; Mieszaniny literacko-artystyczne, przez Litwosa; Sprawy bieżące, przez Bogumiła Mira; Ruch naukowo-literacki; Miscelanea.

Rozmaitości.

Na Gwiazdkę.

Jest stara baśń, którą opowiadają niańki dzieciom, o dobrych duchach pod postacią pracowitych karłów, którzy przybywają nocną porą na pomoc w pracach i trudach rodziców, a opiekują się zwłaszcza grzecznemi dziećmi. Siedzibą ich zwykłą las niedostępny; tam mają one swoje warsztaty, tam wyrabiają przeróżne cacka, stroją lalki, zbroją małych żołnierzy blaszanych i na drewniane koniki nakładają bogate rzędy i uprzęże, aby potem w wilią Bożego Narodzenia zwozić stosami zabawki do miast i zdobić niemi drzewka, zakładać stoły na chwilę uczty, rodzinnych zebrań, powszechnej uciechy. Te dobroczynne gnomy są sprawcami wszystkich radosnych niespodzianek na gwiazdkę. W owym tajemniczym lesie pracowitych i opiekuńczych karłów do innych warsztatów przybyć musiała w ostatnich czasach wielka pracownia malarska oraz wielka drukarnia z przyrządami litografii. Obrazki i książki pierwsze dziś zajmują miejsce wśród zabawek dzieci wieku, wielkich i małych; a na gwiazdkowe podarki urządzają wystawy szkiców i odnawiają się expozycye w ładach i za oknami księgarni. Każdy wiek znajdzie tam jakąś nowość i jakieś umysłowe cacka.

Osobno pomówimy o ładnej wystawie szkiców, która dziś została otwartą w Drezdeńskim hotelu. Są tam pierwsze pomysły arcydzieł, jak szkic Matejki do *Hołdu pruskiego,* są jego uczniów próby pędzla i ołówka, lubo nie mające jeszcze wartości, jakie szkicom zwykło nadawać samo imię artysty, ale za to mogące nieraz pociągać tą nadzieją, że kiedyś imię to stanie się sławnem, a nabywający będzie się mógł poszczycić, że wcześnie odgadł wyższy talent w pierwszym zarodzie. Dobrą miał inspiracyą ten, kto podjął myśl i zachody około tej wystawy, odgadł bowiem usposobienie chwili. Atmosfera artystyczna ogarnia u nas wszystkich. Dzieci tegoczesne rzucają lalkę i konika a napierają się o kolorowe ołówki i farby z drewnianego pudełka. Panienki z największem przejęciem śpieszą na lekcye rysunku i wykłady estetyki do Muzeum Baranieckiego, a w domu z zapałem kopiują stare obrazy, lub portretują mamę, tatę i wszystkie swoje przyjaciołki. Nawet i kobierzec ślubny, który dawniej bywał grobem dziewiczych talentów, niewytrąca dziś pędzla z nadobnej rączki. Upoetyzowane krosienka idą gdzieś na strych za tradycyjnym wrzecionem i przyrządami do przędziwa naszych prababek, a obok nieodzownego fortepianu staje w budoarze sztaluga malarska. Panie malują zawzięcie, malują na szkle, na aksamicie, na atłasie, na płótnie, malują meble, portiery, wachlarze, dziś podobno modne suknie malowane od ręki, a niebawem malować będą pantofle pana męża; lecz żart na stronę, wszak to piękne zajęcie i wdzięcznie wyglądają ściany mieszkań obwieszone obrazami roboty gospodyń a kozeski i pufy zarzucone kwiatami malowanemi igłą.

Cóż na gwiazdkę przynieść żonie i córkom w podarku lub przesłać znajomym, wśród takich upodobań, jeśli nie szkic z wystawy w hotelu drezdeńskim?

Ach! są i książki, książki illustrowane i bogato oprawne, dla dzieci, dla młodzieży i na ozdobę stołów w salonach.

Figaro paryski, który bądź co bądź utrzymuje jedną potęgę Francyi i Paryża, potęgę mody, przynosi cały dodatek illustrowany z zapowiedzią wspaniałych edycyj *pour les Etrennes.* Najpierwsze pióra i ołówki Francyi idą tu na wyścigi i znoszą jak te leśne gnomy przeróżne cacka literackie i artystyczne. Panie Girardin, Witt i amerykanki Jephson, Locker, Alcott, układają tekst powiastek i nowelli, a illustrują je Greenway, Caldecott, Hopkins, Doré i słynny Bida. Album to nosi tytuł *Journal de la Jeunesse.* Bida w dalszym ciągu

---

cią dopiero pana Blanc, i odziedziczenia milionów, rozpoczyna się głośniejsza działalność pani Blanc, i możnaby na niej robić studya, do jakich rezultatów prowadzą nie wyczerpujące się prawie dochody, jeżeli tylko ślepy traf do rąk je rzuci. Namiętność do drogich kamieni i kosztowności wszelkich, obudziła się w niej szalenie; nabywała najpiękniejsze i najrzadsze perły, największe brylanty, rubiny, szmaragdy; zbiór ten ceniony na wiele milionów franków ma być obecnie sprzedany na licytacyi w Paryżu. W zbiorze tym ma być kilka sznurów pereł, mających nie wiele sobie równych w świecie i cenionych na pół miliona.

Szeroko ręką rozrzucała pieniądze dając potrzebnym a częściej udającym potrzebnych, byle tylko rozgłos jej szczodrobliwości rozchodził się po świecie. Otoczona pochlebcami, dawała się łatwo eksploatować. Czuła na głos opinii, z pewną ciągłą trwogą moralną, stawiała kościoły, zakładała ochronki, pragnąc przedewszystkiem zatrzeć przed światem, niezbyt czyste źródło fortuny. Do swojego zakładu gry przesądnie nie wchodziła nigdy, lecz jako rządna niemka, musiała co dnia wiedzieć ile dochodu przyniosła ruletka. Szczytem jej marzeń, było wydanie dwóch córek, za dwóch książąt: Radziwiłła i Bonapartego!!!... Obecnie jak słychać pozostali spadkobiercy, mają zamiar odsprzedać posiadany przywilej, i ponoś jakieś konsorcyum niemieckie, z bogatym żydem bankierem na czele, traktuje o ten interes. Jeżeli sprzedaż ta przyjdzie do skutku, to prawdopodobnie z mniejszą elegancyą i grzecznością, funkcyę swą będzie spełniać łopatka krupiera.

Jeżeli Nicea i Monte-Carlo w jednym krążą wirze życia i uzupełniają się wzajemnie, to Mentona stanowi z niemi najzupełniejszy kontrast.

Tu życie ciche, spokojne, monotonne jak ruch wahadła zegara, tutaj każdy żyje dla siebie, bacząc na każdą zmianę temperatury, na każdy powiew wiatru.

Mentona może jeszcze szybciej wzrastać, niż Nicea, a wzrost ten zawdzięcza niezwykle szczęśliwemu położeniu, ujęta z trzech stron, jak w amfiteatr, wysokiemi szczytami skał, otwarta jedynie od południa na morze, nie zna mrozów i śniegów i posiada przeciętną najwyższą temperaturę nad całem pobrzeżem.

Pierwszy hotel dla pomieszczenia chorych powstał tutaj dopiero w r. 1855, a dziś Mentona liczy przeszło czterdzieści pierwszorzędnych hoteli, drugie tyle pensyj i setki willi. Jedną z najpiękniejszych willi jest wybudowana przez ś. p. ordynata Władysława hr. Krasińskiego, który przed laty w niej umarł tak przedwcześnie dla kraju i rodziny.

Z wzrostem tak niezwykłym miasta i dobrobyt wzmógł się niesłychanie, a naturalnie, iż za tem przyszła spekulacya wraz z chciwością i łakomstwem; nieurodzajne bez wartości wprzód grunta sprzedają się obecnie za tysiące, hektary dały krocie i miliony i te na drożdżach porosłe fortuny, zakręciły głowę wszystkim tak, iż dziś kto żyw tutaj, począwszy od rybaka bez butów do właściciela pierwszorzędnego hotelu ma tylko cel jeden i jedno zadanie: wyzyskiwać przybyłych o ile można, a raczej, o ile nie można. Lecz za te wysokie ceny oprócz słońca, które Mentończyków nic nie kosztuje, nie ma się nic więcej, świetna bowiem Rada miasta i magistrat, wcale się nie troszczą ani o wygody, ani o rozrywki dla chorych, przeciwnie wszystko, co się tutaj zrobiło i robi, jest jedno gorsze od drugiego. Jedyny ogród publiczny założony niedawno, wielkości ujeżdżalni, wysadzony drzewkami, dużemi jak zapałki, ma po jednej stronie basen z słodkiej wody, w którym, jak dzień długi, odbywa się pranie bielizny z całego miasta, a następnie bielizna ta suszy się wcale nieestetycznie i niehygienicznie wzdłuż jedynego spaceru nad morzem; te brzegi morza służą zarazem za śmietnisko powszechne. Zamiatanie ulic i spacerów odbywa się zawsze w południe, kiedy kurzu i chorych najwięcej, ale za to muzyka grywa czasem wieczorem, kiedy już nie ma nikogo. W te jednak drobiazgi edyle Mentony nie wchodzą zupełnie, boć to przecież niegodne reprezentantów wielkich lub małych politycznych stronnictw. A dziś we Francyi, w każdej Radzie gminnej, w każdej Radzie miejskiej, walka polityczna jest na stole; do Rad tych nie są wybierani najuczciwsi, najzdolniejsi najpraktyczniejsi, znający najlepiej interesa gminy lub miasta, lecz najhałaśliwsi krzykacze stronnictw; Rady te są to stopnie dla zaściankowych Rabagasów.

Dawniej mówiono, iż każdy żołnierz we Francyi nosił w tornistrze buławę marszałkowską, obecnie zaś, dzięki świetnemu przykładowi z góry, każdy warchoł-mowca liczy, iż w gardle ma przynajmniej prezydenturę Izby. Inne czasy, to też i inne dziś drogi do władzy i zaszczytów.

Kiedy już potrącam o politykę, to zakończę drobnym szczegółem z ostatnich wyborów do Izby prawodawczej. W tutejszym departamencie Alpes Maritimes walka między kandydatami była zaciętą; z jednej strony występował p. De Jean, niedyś zapalony bonapartysta, a obecnie nieprzejednany, a pono nawet zwolennik Ludwiki Michel i nafty, z drugiej bankier Bischoffsheim, naturalizowany przed dwoma laty żyd holenderski, przyjaciel Gambetty, protektor teatru, a głównie baletu, fortuny ogromnej, którą zdobył na sławnych swojego czasu kolejach w Honduras. Interes ten podobny do wielu tego rodzaju interesów na tem się zakończył, iż w Honduras nie ma kolei, akcyonaryusze nie mają pieniędzy, a p. Bischoffsheim posiada pałace, wille i kapitały. P. Bischoffsheim kandydaturę swoją popierał po królewsku, darowując Nicei, wspaniałe obserwatoryum, pono i wyborcom również nie skąpił prezentów. P. De Jean nie mógł naturalnie na tem polu rywalizować z milionerem i mścił się za to na przedwyborczych trybunach. Walka następnie przeszła na afisze, odezwy, plakaty, pełne rekryminacyj. P. De Jean, jako nieprzejednany, deptał oportunizm i Gambettę. P. Bischoffsheim bronił swego patrona i do dziś dnia po wszystkich rogach można czytać następujący frazes z odezwy p. Bischoffsheima: „....*enfin ce Mr De Jean n'a pas craint d'attaquer notre grand, notre sublime orateur republicain Mr Gambetta*". Trzeba przyznać, iż słowa: *craint, grand* i *sublime,* są wielce charakterystyczne i wcale nie źle malują obecną sytuacyę. Francya bez despotycznej ręki obejść się nie może. Potrzebuje koniecznie albo Ludwika XIV, albo Napoleonów — a jak ich nie ma, to stworzy Gambettę.

Polskich rodzin w tym roku dosyć, ale najwięcej z prowincyj zabranych i Królestwa.

W. K.

swych illustracyj biblijnych ogłasza na tegoroczne etreny Księgę Ester. W stylu legendy i starych kronik, zastosowanym jednak do nowszej francuszczyzny, jakiś dostojny anonim, podpisujący się *Loyal serviteur*, ogłasza Historyą Bayarda z illustracyami. Niepkazała się jeszcze wspaniała publikacya Historyi Sgo Marcina apostoła Gallów w wydaniu księgarni Mame, która propagandę katolicką szerzy przepysznemi edycyami z dziedziny historyi Kościoła i sztuki chrześciańskiej. Krajoznawstwo ma szerokie miejsce w tym dziale publikacyi; przesuwają się tu w wspaniałych albumach Chiny, Japonia, Egipt, Grecya, a teraz kraje modne przez politykę odkryte jak Maroko i półwysep Bałkański wraz z wybrzeżami dolnego Dunaju.

A u nas — i u nas także jest czem zastąpić w podarkach świątecznych i noworocznych zwykłe bawidełka i świecidełka; choć wedle stawu grobla, nie tak to okazałe, nie tak bogate, ale jest tu odrębna, swojska cecha. W illustrowanych wydawnictwach polskich, przeważa ciągle ta dążność połączenia epoki poezyi z epoką sztuki, illustracyj poematów. Najśmielszem pod tym względem przedsięwzięciem była illustracya Pana Tadeusza. Trudność leżała w samym przedmiocie, bo obrazy i postacie, jakie stworzył poeta, są bardziej żywe, barwne w jego opisowości, niż wszystko, co illustrator wskazać może. Ale *Pan Tadeusz* illustrowany, to była niemal kwestya honoru, to była potrzeba hołdu dla najdoskonalszego arcydzieła naszej poezyi. Zadanie zostało podjęte przez Andriollego, a już przez wydawcę p. Altenberga we Lwowie do połowy spełnione. Kwestya honoru i ta oznaka hołdu, spada już teraz na czytelników i nabywców. Kult Mickiewicza, który się tak świetnie objawia, jako jedna z afirmacyj w pokoleniu pomawianem, że z idealizmem bierze rozbrat — ten kult wymaga także i tego, aby *Pan Tadeusz* obleczony w tak piękną szatę, nie poszedł butwieć w składach księgarskich, jak się to podobno dzieje z niejedną illustrowaną edycyą J. K. Żupańskiego, o którą nawet trudno się dopytać w księgarniach.

Najruchliwsza księgarnia pp. Gebethnera i Wolffa w Warszawie snać zniechęcona do illustrowanych edycyj, po wydaniu *Pamiętników Kwestarza* Ignacego Chodźki, nie przyniosła nam w tym roku żadnej nowości artystycznej, ale ograniczyła się tylko na ślicznym bukiecie poezyi. Znać, że ręką poetki zrywane były te *Kwiaty rodzinne* i umiejętnie układane. Gabryela Żmichowska w ostatnim roku życia podjęła się tego zadania, a zrozumiała go głębiej poetyczną swą duszą. Mówi ona we wstępie, że podobne zbiory i wypisy nie zawsze miłe robią wrażenie, bo wszystko zawisło od układu, dobrania, harmonii, jak mniej lub więcej estetyczne ustawienie sprzętów w salonie. Daje też podział tego zbioru poezyi następny: chwile religijnego nastroju — chwile wspomnień historycznych — chwile poranne — przy świetle słońca, trochę dydaktyki i opisów natury; o zmroku rozmyślania i psychologiczna liryka; koło północy fantazye, ballady, strachy, legendy; na chwile smutku, zapału i uniesienia; żartu i ironii, zniechęcenia, rozpaczy, a wreszcie nadziei. Przerzucając ten zbiór doznaje się takiego wrażenia, jakby z wielkiej arfy o wielu strunach, ręka artysty wydobyła zgodną melodyę. A arfa ta wielostronna, ma szczytne i niższe tony; dość powiedzieć, że zestawiono tam 67 poetów, i to tylko z naszego stulecia, od chwili rozkwitu romantyzmu do dni ostatnich.

67 poetów — czy to nie za wiele, czy to nie zbytnia grzeczność, lub chęć rozdzielenia listka wawrzynu także między aspirantów do Parnasu? Odsyłamy wątpiących do tych *Kwiatów*, a przyznają nam, że wybór tak szczęśliwy, że każdy wierszyk usprawiedliwia tu imię poety, a przynajmniej dowodzi, że autor miał poetyczną chwilę.

Jest jeszcze nowe wydanie pism Słowackiego (edycya p. K. Bartoszewicza), bardzo tanie i przystępne dla wszystkich — tu polecenia nie potrzeba, bo każdy student i każda panienka z swych drobnych oszczędności zapragnie tego deszczu gwiazd, który tam spada; a fantazyi młodzieńczej przybędzie skrzydeł, i w duszy zagra muzyka największego wirtuoza polskiego języka.

To dla pani domu, dla chłopców i podrastających panienek — a cóż dla młodszych dziewczątek i dla dzieci? Wszak na gwiazdkę najpierw im się należy podarek, i słusznie, bo Chrystus dziecięciem dziatwą się otacza, a drzewko Bożego narodzenia, to tylko dekoracya żłóbka betlejemskiego i uzupełnienie szopki. Trzeba, żeby to święto narodzenia i niemowlęctwo Boga — człowieka, było dniem niespodzianek i radości dziecinnej.

Wydawca wypisów szkolnych p. Himmelblau, wybrał sobie obecnie specyalność książek dla dzieci i młodocianego wieku. Już ułożył całą małę biblioteczkę w tej gałęzi, wydał *Podróże Guliwera*, przygody nigdy niestarzejącego się Robinsona, który dziś znalazł tylko naśladowców w cudownych opowieściach Juliusza Verne, dalej *Opowiadanie Pasiecznika*, wszystko ozdobne drzeworytami, a odpowiadające pedagogicznym wymaganiom młodych czytelników i czytelniczek. Z księgarni tej wyszły nowe edycye niezrównanych *Wieczorów pod Lipą*, które, choć zostały wykreślone z programu szkolnego przez jednego z centralistycznych, ministrów oświaty, nie dadzą się podobno żadną inną książką zastąpić, takie budzą w dziecinnym umyśle zajęcie i takie przykrojenie przeszłości do pojęć i uczuć dziatwy. Obok *Wieczorów pod Lipą* p. Himmelblau wydał nową kartę królów polskich, ułatwiającą zapamiętanie ich porządku chronologicznego. Księgarnia ta ogłosiła świeżo dwa tomy: *Wspomnień z podróży młodej panienki*. Dziełko to znane we Francyi p. t. *Journal de Margueritte*, polecone przez kilku biskupów i przeznaczone dla panienek katolickich przygotowujących się do pierwszej komunii. Książkę tę można i u nas polecić matkom, bo w formie dzienniczka podróży są tam najzdrowsze uczucia i zasady, zastósowane do zadań chrześciańskiej kobiety, a pojęć młodziutkiego dziewczęcia. Strona zaś dydaktyczna, moralizująca i nauczająca podana w tej formie ponętnej i budzącej zamiłowanie do czytania, jak to umieją przedewszystkiem Francuzi.

A teraz od dzieci przejdźmy do starszych — i przeglądnijmy nowości noworoczne. *L. D.*

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z bióra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej, o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 22 i 23go grudnia.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran wynosił do 1000 korcy. Wskutek więcej ożywionej chęci kupna tendencya wzmocniła się, a ceny podniosły się.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 51 do 56 złp. 20 gr.; żyto na 227 f. od 36 złp. do 40 złp.; jęczmień na 202 funtów od 24 złp. do 29 złp., owies na 138 funtów od 16 do 18 złp., fasolę na 250 od — do — złp., proso funtów od 26 do 31 złp., jagły od — do — złp., rzepak od — do — złp.

Ruch i obrót na dzisiejszym targu kleparskim były dosyć ożywione, usposobienie lepsze, ceny pszenicy i żyta poszły w górę.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 10·50 do 11·30 złr., czerwoną od 11·— do 11·70 złr., białą pszenicę od 10·80 do 11·60 złr.; żyto piękne od 8·25 do 8·60, pośledne od 8·— do 8·30 złr.; jęczmień piękny od 7·60 do 8·— złr. pośledni od 6·80 do 7·25 złr.; owies od —. do —· złr.; groch od 8·50 do 10·— złr.; fasolę od 10·— do 13·— złr.; tatarkę od 7·75 do 8·25 złr.; proso od 6·— do 6·50 złr.; wykę od 6·— do 6·50 złr.; jagły od 11·25 do 12·50 złr.; kukurudzę od —·—. do —· złr.; rzepak od 12·75 do 13·25 złr, koniczynę czerwoną od — do — złr.

Länderbank zamierza otworzyć w Tryeście filię z dotacyą 12 milionów złr. Dyrektor bankn Hahn udaje się do Tryestu celem dokończenia układów.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej*: **z dnia 21 grudnia — Wiedeń: pszenica 12·25 do 12·75 złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 32·50 do 32·75 złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 12·30 do 12·34 złr.; rzepak (sier.-wrze.) od —·— od —·— złr. — Berlin: pszenica żółta 219·50 żyto —·— złr.; spirytus loco 58·—; olej rzepakowy 48·50 złr. — Szczecin: pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogram. 65·25 złr.; olej rzepakowy 93·50 złr.; spirytus —·— złr. — Wrocław: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — Kolonia pszenica —·— złr.**

Wiedeń 22 grudnia.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3056, zabitych wieprzów 1034, zabitych owiec 205, żywych owiec 1687, żywej nierogacizny 1266.

Cielęta płacono 34 do 50, 56 złr.; zabite wieprze 42 do 48, 52 złr.; zabite owce 30 do 40 złr.; żywe owce 40 do 47 złr. za 100 kilo mięsa; żywą nierogaciznę galicyjską 35 do 38, 44 złr.; węgierską 50 do 55 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels Café Stierböck.

Wiedeń 22 grudnia.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku w skutek podaży przewyższającej popyt cena spadła do 32·50. Peszt, 21go grudnia: 32·—·32·50· złr. — Wrocław, 21 grudnia: w miejscu 47·10 mrk. ofiarow., na grudzień 47·— mrk. ofiarow. — Szczecin, 21 grudnia: w miejscu 46·50 mrk, na grudzień 48·20 mrk., na wiosnę 49·50 mrk. — Berlin, 21go grudnia: w miejscu 48·50 mrk., na grudz. 49·90 mrk, na kwiecień-maj 51·— mrk., na maj-czerwiec 51·20 mrk. — Paryż, 21 grudnia: na ten miesiąc 61·50 frk., na styczeń 62·— frk., na styczeń-kwiec. 63·25 frk., na maj-sierpień 64·25 frk.

Nafta. Wiedeń, 22 grud.: za 100 kilo z cłem z dworca 15·50—15·75 złr. — Tryest, 21go grudnia: za 50 kilo bez cła: 9·50— 9·75 złr. — Brema, 21 grudnia: za 50 kilo 7·05 mrk. — Hamburg, 21 grudnia: w miejscu 7·20 mrk., na grudzień 7·20 mrk., na styczeń-marzec 7·60 mrk. — Antwerpia, 21 grudnia: za 100 kilo 18·— frk. — Nowy Jork, 21 grudnia: za galonę 7 1/8 ct. pap., w Filadelfii 7 ct. pap.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Loterya gospodarcza

na korzyść ubogich.

Nadesłali: W. C. Z. 2 zające, 1 szynkę, 2 butelki soku, 1 słoik marmelady, 1 słoik marynaty, 1 garnek masła. PP. Skórczewscy 2 szaliki wełniane, 2 torebki na książki, 1 torba ręczna duża. P. Głowacki 5 medali pamiąt. Długosza, 10 pobytu Cesarza, 10 pierścionków itd., Hr. Orłowska 4 gęsi, 4 kapłony, 1 kaczka, 3 zające. P. Rimler 1 piękny parasol duży męski, 6 lasek, 2 parasoleczki dla lalek. Pani Eydziatowicz 4 kaczki. Hr. Michałowska 3 kaczki, 3 kapłony, 1 sł. galarety, Hr. Ant. Wodzicka 6 strucli, 3 chleby duże, 1 duży miodownik. Hr. Dębicka 1 kapłona, 1 butelkę wina, 1 słoik galarety. Hr. Antoniowa Potocka 10 koszyków jabłek z orzechami, 12 garnków powideł, 1 gęś, 1 kaczkę. P. Szukiewicz 8 paczek laku, 4 książki rachunkowe, 2 pudełka piór, 2 tuz. ołówków, P. Jędrzejowicz 1 szynkę, 1 zająca, Pani Chodkiewiczowa 6 koszul damskich i 1 książkę. Hr. Zofia Wodzicka 1 sarnę. P. Kochanowska 1 młynek, 1 lampę ścienną, 1 paczkę migdałów, 1 paczkę orzechów. Pani Mokrzycka 1 olejodruk. P. Bartl 25 strucli, Hr. Adamowa Krasińska 1 koszyk winogron, 1 butelkę wina, 1 butelkę wódki starki, 12 chustek, 12 ściereczek cienkich. P. Wentzel 1 pudełko mięsa proszkowanego, 1 1/2 tuzina piór. Hr. Badeniowa 2 garnki powideł, 1 słoik konfitur, 4 kaczki, P. Rużycki 4 ładne czepki ubrane, 2 fichus cienkie, 3 kołnierze dziec. Ks. Czartoryska 12 zajęcy. P. Janczewska 2 funty herbaty. Hr. Mycielski 2 garnitury bielizny stołowej, każda na 6 osób, Pan Ant. Popiel 6 butelek wina, 2 sł. konfitur, 2 flaszki soku. Hr. Załuska 1 szynka, 1 indyk 2 but. porteru. Pan Wiszniewski 10 flaszek wody kolońskiej, 10 pudełek pudru paryskiego. PP. Stojowscy 4 zające, 2 indyki, 4 chleby 4 książki. Pani Helena Błażyńska 1 gęś 2 kaczki, Hr. Wodzicka 1 zająca, Hr. Roztworowska 2 gęsi, 3 garnki powideł. Hr. Tarnowska duży ser szwajcarski wyrobu krajowego. Pan J. Przeworski 25 cetnarów węgli. Pani Kieszkowska 6 but. wina, 1 kosz jabłek. P. J. Owsiak 6 strucli. P. Małachowska 3 kopy jabłek i 1 sł. powideł.

Dzisiaj nie może jeszcze dokończonym być spis fantów nadesłanych, ale życzliwej ofiarności łaskawych dawców niechże dojdą jak najrychlej, serdeczne słowa wdzięczności za tak chętną pomoc w urządzeniu loteryi gospodarczej.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz przyjmował wczoraj deputacye Izby handlowej tryesteńskiej. Naczelnik deputacyi Reinelt w krótkiem przemówieniu wspomniał, że Izba handlowa w obec smutnego położenia w jakiem znajduje się miasto Tryest przesyła memoryał, w którym podaje środki mogące złemu zaradzić. Mowca więc składa ten memoryał u stóp tronu z prośbą o łaskawe uwzględnienie zawartych w nim życzeń. Cesarz odpowiedział, że interesa Tryestu leżą mu zawsze na sercu. Memoryał zaś odstąpi rządowi do uwzględnienia. W końcu dodał Cesarz te słowa: „Żałuję tylko, że posłowie Tryestu robią mojemu rządowi podburzającą (*factiose*) opozycyę. To już nie zwyczajna, ale podburzająca opozycya.“

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 23 grudnia. Z powodu rozbioru odpowiedzi cesarskiéj danéj deputacyi tryestskiéj (p. Ostatnie wiadomości), skonfiskowane zostały wczorajszy wieczorny dodatek *Wiener Allgemeine Ztg* i dzisiejsza poranna *Neue freie Presse.*

Praga 23 grudnia. Berliński korespondent do *Bohemii* twierdzi, że ks. Bismark na prawdę poddał pod rozbiór dyplomacyi kwestyę przywrócenia władzy świeckiej Papieża. Bismark pragnie stosunki papiestwa do mocarstw uporządkować w sposób zadawalniający wszystkie państwa, przywieść wszystkie państwa do porozumienia się, aby wywrzeć nacisk na Włochy. Bismark poczytuje nawet za zgodne z interesem samychże Włoch, jeśliby Papież objął Rzym w posiadanie, jako jego władzca, gdyż ustałby powód do skarg ze strony katolików, a Papież nie miałby więcej powodu do podburzania. Tymczasem prowadzą Prusy rokowania z Watykanem, aby odłączyć ustępstwami Papieża od centrum i uzyskać zakaz do duchowieństwa, w ten sposób sparaliżować opiekę jego nad partykularystami, i uczynić ich bezsilnymi. Papież miałby wtedy jednego tylko sprzymierzeńca w narodowej partyi niemieckiej. (Całe to rozumowanie oparte jest na przypuszczeniach błędnych, a ma na celu przedewszystkiem zwrócić partyę narodowo-liberalną przeciw wnioskowi Windthorsta i przeciw Bismarkowi. Przypomina ono słowo *Volks Ztg*, która twierdzi, że Bismark pragnie podzielić się władzą z Papieżem. *Red. Czasu*).

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23 grudnia. NPan zwiedził dziś rano teatr *an der Wien* w towarzystwie adjutanta głównego jenerała Mondla, gdzie go już oczekiwali hr. Taaffe, bar. Possinger, radca dworu Weiss, wiceburmistrz Uhl. U wejścia przyjmował Cesarza dyrektor teatru Steiner, a cały personal teatralny męzki tworzył szpaler. Cesarz objawił swoje uznanie z powodu rozszerzenia i pomnożenia wejść na parter; otwarte także będą na przyszłość drzwi między lożami na pierwszej galeryi. W obecności Cesarza spuszczono kurtynę żelazną, która spadła w mgnieniu oka. Cesarz wyraziwszy swoje zadowolenie, opuścił teatr po blisko godzinnym tamże pobycie.

Berlin 23 grudnia. *Reichs-Anzeiger* donosi o nadaniu fmpor. Jowanowiczowi pruskiego orderu orła czerwonego pierwszej klasy.

Hamburg 23 grudnia. Zgromadzenie miejskie (reprezentacya gminy) uchwaliło jednogłośnie na wniosek senatu 10,000 marek na pozostałych po ofiarach *Ringtheatru.*

Paryż 23 grudnia. Potwierdza się, że Roustan wraca na posadę swoją do Tunisu i jutro ma ztąd odjeżdżać. *Journal-Paris* ogłasza dalsze pismo ajenta włoskiego Pestalozza i dodaje, że nieumiarkowany język tego podrzędnego ajenta nie zdoła zachwiać dobrych stosunków między Francyą a Włochami, gdyż najważniejsze polityczne i materyalne interesa wskazują obu tym państwom, iż powinny iść razem.

Rzym 22 grudnia. Izba deputowanych odroczyła się do 18go styczaia.

Dublin 23 grudnia. Zgromadzenie 250 właścicieli ziemskich, przyjęło uchwały (rezolucye) przeciw wykonywaniu aktu ziemskiego (ustawy agraryjnej), protestując przeciw niemu i domagając się wynagrodzenia właścicieli ziemskich za straty, wynikające z tej ustawy.

Konstantynopol 23 grudnia. Odonovan, korespondent do *Daily News*, wracając z Merwu, przybył tutaj, a wczoraj wieczór, gdy w jednym z lokalów publicznych wyraził się o Sułtanie w sposób ubliżający, został aresztowany, dziś zaś za poręką konsula angielskiego i pierwszego drogmana poselstwa angielskiego wypuszczony został na wolną nogę.

Kursa. — Wiedeń 23-go grudnia 2 godz. 30 minut po poł. Renta papierowa 77·10. — Renta srebrna 78·—. — Renta złota 93·50. — 6% Renta złota węgierska 119 80. — Losy z roku 1860 132·75. — Akcye Banku Narodowego 847·—. — Akcye kredytowe 361·30. — Londyn 118·75. — Dukaty —·—. — Napoleony 9·42. — Lombardy 148·—. — Losy 1864 roku 172·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 307 50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 176·—. — Akcye kolei węg. płd.-wschodn. 168·—. — Anglo-Bank 150·—. Obligacye indemn. galicyjs. 101·—. — Losy prem. węgierskie 122·25. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 148·—. Akcye kolei półn.-zach. austr. 232 25. — 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. — Marki 58·15. Ruble 123 80· — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredytow. Ziem. 101·50. — Nowa renta papierowa 94·40 złr. — 4% Renta węgierska 89·90. — Usposobienie giełdy: —.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 24 grudnia.

	płacą	żądaj
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	123 —	125 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 55	1 70
Marki niemieckie za 100 marek	57 75	58 50
Dukat ważny	5 55	5 65
20-frankówka	9 36	9 45
Imperyał ważny	9 62	9 72
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi,		
5% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	103 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	100 50	101 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	96 25	97 75
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	100 75	102 —
6% listy „ banku hipot.	101 25	102 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 —	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	93 —	94 25
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	102 —	103 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	100 50
5 1/2 listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	106 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	97 50 rubli	98 50 rubli
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 —	86 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	307 —	309 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	176 —	178 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	303 —	313 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	21 —	22 50
Losy miasta Stanisławowa	25 —	26 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdego w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 22 grudnia

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 1/5% Renta papierowa	77 15	77 30
4 1/5% „ srebrna	78 —	78 15
4% „ złota	93 55	93 70
4 1/5% Losy z roku 1854 po 250 złr.	122 25	123 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	132 50	133 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	135 25	135 75
„ „ 1864 „ 100 „	172 75	173 —
„ „ 1864 „ 50 „	170 50	171 50
Losy Como-Renten	32 —	34 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	105 25	— —
Bukowińskie „ „	100 75	101 50
Galicyjskie „ „	100 75	101 25
Morawskie „ „	104 —	104 40
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 —
Wyższo-austryackie „ „	103 —	— —
Szląskie „ „	108 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	104 75
Siedmiogrodzkie 7% „	99 75	— —
Węgierskie „ „	98 75	99 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 50	99 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	134 25	134 75
6% Renta węgierska złota	119 80	119 95
4 1/2% „ „ „ (za Ostbahn).	97 25	97 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	150 25	150 50
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	281 —	281 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	359 60	359 80
„ „ węgierskie . 200 „	354 50	354 75
Depositen-Bank . 200 „	300 —	302 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	888 —	892 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	849 —	852 —
Unionbank . 100 „	142 75	143 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	154 —	154 50
Wied. Bankverein . 100 „	140 —	140 25
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	175 25	175 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	574 —	576 —
Elżbiety . 210 „ „	217 50	218 —
Linz-Budweis . 200 „ „	195 —	195 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	186 25	186 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2550	2555
Franciszka Józefa . 200 „ „	195 75	196 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	308 50	309 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	148 —	148 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ „	176 50	177 —
Nordwest austr. . 200 „ „	233 75	234 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	260 50	261 —
Rudolfa . 200 „ „	174 50	175 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	170 —	170 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	329 75	330 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	149 50	150 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 50	251 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	165 75	166 25
„ Nord-Ost . 200 „ „	168 25	168 75
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	170 75	171 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 50	119 —
5% „ „ „ papier. 33 lat	100 20	100 60
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	105 75	106 75
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 50	102 50
5 1/2% „ „ złote 36 lat	99 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	96 25	96 75
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	101 25	101 75
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	101 25	101 75
6% „ Bank. Hipot. lwow.	101 30	101 70
6% „ „ Włość. „	103 25	104 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 70	100 90
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 —	102 —
5 1/2% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	99 50
5 1/2% „ Boden Kredit-Institut.	101 —	102 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	94 25	94 75
Alföld-Fiume . 200 „ „	95 —	95 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	93 25	93 75
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4 1/2%	98 75	99 25
„ Em. 1862 . 300 „ „ „	98 75	99 —
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	102 30	102 60
„ Em. 1870 . 200 „ „	101 —	101 25
„ „ 1872 . 200 „ „	102 —	103 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	101 40	101 70
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4 1/2%	104 50	105 —
„ „ wal. austr. „	101 —	102 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 50	106 80
„ poż. 14 milion. 1872 „	106 —	107 —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	105 —	105 50
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	102 —	102 30
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	102 —	102 25
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	99 90	100 10
„ II „ 1871 300 „ „	96 75	97 25
„ III „ 1872 300 „ „	96 50	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	95 40	95 70
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4 1/2%	94 50	94 90
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 50	100 75
„ III „ 1868 300 „ „	95 40	95 60
„ IV „ 1872 300 „ „	94 50	94 90
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 50	103 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 40	102 80
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	121 50
Rudolfa . 300 „ „	99 50	99 70
„ Em. 1869 . 300 „ „	99 30	99 60
„ Em. 1872 . 300 „ „	99 30	99 60
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	115 —	115 50
Siedmiogrodzkiej 1 . 200 „ „	91 75	92 25
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	176 75	177 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	130 75	131 —
„ „ . 200 złr. 5%	119 50	— —
Theissb.-Gesell. „ „	101 65	102 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	93 60	94 —
„ „ II Em. 200 „ „	91 50	91 75
„ Nordost . 300 „ „	92 75	93 25
„ „ złotem . 200 „ „	111 50	112 25
„ Westbahn . 200 „ „	95 50	96 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	92 75	93 25
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	118 —	118 50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	132 25	132 75
„ Węgierskie „ 100	122 25	123 —
3% „ Tureckie fr. 400	28 90	29 20
Kredytowe złr. 100	181 25	181 75
Clary złr. 42	40 —	41 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	116 —	118 —
Inszpruku „ 20	24 75	25 50
Keglewicha „ 10%	18 —	18 50
Krakowskie „ 20	21 25	21 50
Ofner (miasta Budy) „ 40	41 —	42 —
Palfy „ 42	86 75	87 20
Rudolfa „ 10%	19 —	19 60
Salma „ 42	53 25	53 75
Salzburgskie „ 20	24 25	24 75
St. Genois „ 42	49 50	50 —
Stanisławowskie „ 20	25 25	25 75
4 1/2% Tryesteńskie „ 105	127 —	128 —
4% „ „ 50	65 —	67 —
Waldsteina „ 21	30 25	30 75
Windischgrätza „ 21	38 75	39 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 61	5 63
20 frankówki	9 42	9 43
Imperyały rosyjskie	9 70	9 72
Funty szterl. angielskie	11 83	11 88
Liry tureckie złote	10 73	10 75
Marki niemieckie za 100 marek	58 15	58 20
Rubel papierowy za 100	123 50	124 —

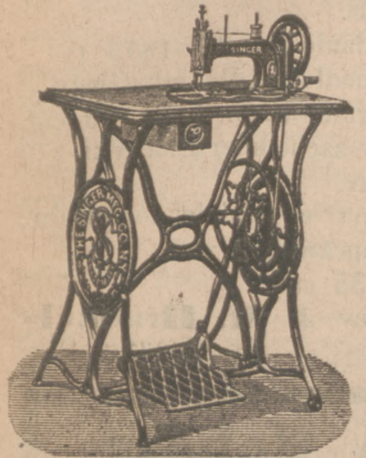
Lwów 22 grudnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	306 —	310 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 80	101 80
4% „ „ „ „ „	96 60	97 60
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 80	101 80
6% „ „ Banku hip. gal.	101 60	102 60
6% „ „ „ włośc. galic.	101 —	103 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	100 50	101 50
6% „ pożyczki krajowej	101 —	103 —

Warszawa 22 grudnia.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	98	40
kupon	—	—	250	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	86	10
kupon	—	—	23	—

Oryginalne Singera maszyny do szycia.



z nowemi samodziałającemi aparatami i nowemi zupełnie, cicho pracującemi, żadnemu zużyciu niepodlegającemi podstawami na kółkach, są najdoskonalszemi i najlepiej działającemi maszynami do szycia tak dla użytku rodzinnego jak dla wszelkich przemysłowych celów i dlatego nadają się szczególniej jako

praktyczne

PODARUNKI

na

GWIAZDKĘ.

Dotychczasowa sprzedaż blizko **czterech milionów** oryginalnych Singera maszyn do szycia — dowodzi więc najlepiej ich zalety przed wszelkiemi innemi wyrobami. Sprzedaż na tygodniowe spłaty po **1 złr.** w. a. bez żadnego podwyższenia ceny. Nauka szycia na maszynie darmo. Zupełne poręczenie. (3237-4 4)

The Singer Manufacturing Company New-York w Krakowie ul. Floryańska 34.

NA GWIAZDKĘ!
Najtańsza a piękna książeczka do nabożeństwa dla dzieci p. n.

MÓDLCIE SIĘ DZIECI!

w eleganckich i trwałych oprawach po 30, 40 i 50 cnt.,
wyszła nakładem (3173-5-6)
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie

KSIĘGARNIA
I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO w Krakowie
otrzymała:

Straus J. Kuss Walzer nach Motiven der Operette Der lustige Krieg. Cena 1 złr. (3355-1-2)

Wydawnictwa ludowe X. *O Hołyńskiego* i *B. Kalickiego*
Najstarsze i najtańsze pisma ludowe

„Chata" i „Nowiny"
rocznik XIII.

Wydawane są co tydzień, w objętości arkusza druku, z końcem roku stanowią dwa sporo tomy. Prenumeratorowie całoroczni otrzymują bezpłatnie 10 arkuszowy Kalendarz informacyjny.

Prenumerata na oba pisma z przesyłką pocztową:
całorocznie złr. 2 c. 50
półrocznie złr. 1 c. 25

Osoby zajmujące się zbieraniem prenumeraty i upowszechnianiem pisemek otrzymują 20% rabatu. (3357 1-10)

Redakcya i administracya: **Lwów, plac Bernardyński Nr. 7.**

Ogłoszenie.

L. 904 (3300-1 2)

Arcybractwo Miłosierdzia i Banku pobożnego uchwałą swą na posiedzeniu w dniu 2 grudnia odbytem zapadłą, postanowiło udzielić w r. b. stypendya z fundacyi ś. p. Biskupa Ludwika Łętowskiego trzem czeladnikom, chcącym się kształcić w swojem rzemiośle za granicą.

Podania o rzeczone stypendya winny być wniesione do Sekretaryatu Arcybractwa najdalej do dnia 15go marca 1882 r.

O warunkach wymaganych pomienionego stypendyum, zawiadomieni zostali Szanow. Przełożeni cechów: kowalskiego, ślusarskiego, brązownickiego, ciesielskiego, stolarskiego, tokarskiego, murarskiego, kamieniarskiego, snycerskiego i garncarskiego w Krakowie, do których czeladnik właściwego rzemiosła, ubiegający się o wyż wyrażone stypendyum, po informacyę zgłosić się winien.

Kraków, dnia 2 grudnia 1881 r.
Starszy Arcybrac. *Hieronim Ciechanowski.*
Sekretarz: *Ignacy Tomaszek.*

Zwycięztwo, zwycięztwo!

JUŻ W DRUGIEM CIĄGNIENIU WYGRAŁEM wedle instrukcyi gry badacza profesora RUDOLFA ORLICE, MATEMATYKA w WESTEND-BERLIN

terno!

a za co?

ZA MAŁE WYNAGRODZENIE 3 złr. (za co jeszcze otrzymałem słynne dzieło „Analyse des Lotto" wielkiej wartości) i 10% UDZIAŁU.

Wiedeń, Hernals.
ANTONI LEHNER.
(Notaryalnie poświadczone).

Należy się udać TYLKO z zaufaniem do profesora i badacza matematyki Rudolfa Orlice; Westend-Berlin który bliższej wiadomości *bezpłatnie udziela.* (3407)

---

4 KASY

bezpieczne od włamania i ognia, Nr. 0, 0½, 1, 2 z pulpitem i tresorami, są za **bardzo niską** cenę, także w spłatach, z powodu zwinięcia składu do sprzedania w trafice cygar **J. Bajera** przy ul. Grodzkiej w Krakowie. (3372 2 3)

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

Bank hipoteczny.

Płatne dnia 1 marca 1882 roku
wylosowane
6% Listy hipoteczne
i
kupony Listów hipotecznych
wypłaca
KASA GŁÓWNA ZAKŁADU
WE LWOWIE
za potrąceniem
tylko 4% eskontu.

Lwów 21 grudnia 1881 r. (3358-1-15)
(Przedruk nie będzie płacony). **Dyrekcya.**

Ciągnienie 12, 13 i 14 stycznia 1882 r.

Ostatnia **KOLOŃSKA** Ostatnia

loterya budowy katedry

(1372 premij pieniężnych)

GŁÓWNA wygrana 75,000 marek gotówką.

Losy oryginalne po złr. 2, także w markach listowych, poleca i rozsyła o ile zapas starczy (3398-1-4)

KAROL HEINTZE, dom bankowy i loteryjny
w Berlinie W., 3 Unter den Linden 3.

TELEGRAM.

Na tutejszej wystawie przemysłowej odznaczonym został Pański wyrób **„Bittnera wyciąg igliwiowy srebrnym medalem".** Tego sukcesu winszuje Panu

Cheb, 1 września 1881. **Alexander.**

O tym uznanym i doskonałym wyrobie piszą dalej:

Wiedeń 1 grudnia 1879. Przyślij mi Pan bezzwłocznie poleconego przez naszego lekarza gorąco wyciągu igliwiowego 12 flaszek wraz z patentowanym rozpylaczem. Z szacunkiem Ekcellencya baronowa Pidoll.

Ostrzyhom, 20 stycznia 1881. Przyślij mi Pan 12 flaszek Bittnera wyciągu igliwiowego do oczyszczenia powietrza pokojowego; jest to najlepszy środek, o jakim zamarzyć można w tym rodzaju.
Z szacunkiem Dr Ferd. Knauz.

Kraków, 20 stycznia 1881. Proszę Pana o bezzwłoczne przysłanie 12 flaszek Pańskiego doskonałego wyciągu igliwiowego do odwonienia powietrza pokojowego, gdyż jest dla nas niezbędnym do pokojów dzieci.
Z szacunkiem Dr E. Blauwitz.

Bittnera wyciąg igliwiowy jest używany ze skutkiem w wielu ochronkach dzieci, w wielu szpitalach częścią jako środek odczyszczający powietrze, częścią jako wyrób do wziewań w chorobach przyrządów oddechowych, tudzież także jako aromatyczne wcieranie w gośćcu, reumatyzmie i t. p.

SCHUTZMARKE — JULIUS BITTNER Apotheker in Reichenau N/Ö. für pharmaceutische Präparate

Ponieważ obecnie istnieje około 30 fałszowań, przeto zwraca się uwagę każdego kupującego na obok wydrukowany znak ochronny, wykonany w czerwonej i czarnej barwie, jakim zapieczętowana jest każda flaszka wyciągu igliwiowego. (2658)

Cena: 1 flaszka wyciągu igliwiowego 80 cent., 6 flaszek 4 złr.; patentowanego rozpylacza 1 złr. 80 cent. Jedynie prawdziwy u podpisanego fabrykanta.

Juliusz Bittner,
Aptekarz w **Reichenau** w Dolnej Austryi.

Składy utrzymują: w Krakowie K. Wiszniewski apt., we Lwowie Piotr Mikolasch apt., w Przemyślu L. Nahlik apt., w Samborze K. Maresch apt., w Taruopolu Jamrogiowicz, w Żurawnie Tomaszewski, w Czerniowcach W. Alth apt.

Księgarnia, skład, wypożyczalnia nut muzycznych i ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

W KRAKOWIE
przyjmuje

PRENUMERATĘ

na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne, zaręczając swoim prenumeratom za ścisłą i szybką ekspedycyę takowych.

Na Gwiazdkę poleca powyższa księgarnia wielki wybór książek ozdobnie oprawnych w językach polskim, niemieckim i francuskim. [3078-7-10]

Już dnia 14 stycznia
trzecie ciągnienie 3% książęcych

Losów Serbskich

3% losy serbskie.
3% losy serbskie.
3% losy serbskie.
3% losy serbskie.
3% losy serbskie.
3% losy serbskie.

Rocznie pięć ciągnień: 14 stycznia, 14 marca, 14 czerwca, 14 sierpnia, 14 listopada.

z roku 1881 po 100 franków w złocie.
Każdorazowa wygrana
franków 100,000 w złocie.
Najmniejsza wygrana 100 franków w złocie.

Los przynosi 5% odsetek w złocie.

Wygrane i odsetki wypłacają w **Wiedniu, Budapeszcie,** wielu głównych miastach na prowincyi, tudzież w Białogrodzie i prawie we wszystkich stolicach europejskich **bez żadnego potrącenia.**

Oryginalne losy za gotówkę po 46 złr. wraz z 60 cnt. odsetek kuponowych.

Kwity częściowe
płatne w 14 spłatach miesięcznych po 3 złr. i resztą 4 złr.
[3278 2 6] Kupujący nabywa
Już przez zadatek tylko 3 złr.
natychmiast **wyłączne** i **niepodzielne** prawo gry

W 1 ciągnieniu 3% książęc. serbskich losów odbytem 12 listopada padły główne wygrane **100,000, 10,000** i **4000** franków w złocie na losy sprzedane przez nasz kantor wymiany i zostały też przez nas natychmiast eskontowane.

Wechslergeschäft der Administration des
Wien, Wollzeile 10 i 13. **„MERCUR"** **Ch. Cohn** Wollzeile 10 i 13.

Ważne dla

cierpiących na płuca!

zołzy, blednicę, niedokrewność angielską chorobę i przychodzących do zdrowia.

Uznania o doskonałym skutku wyrabianego przez aptekarza **Jul. Herbabnego** w Wiedniu
syropu wapienno-żelazistego z podfosforu wapna.

Wielmożny Pan Jul. HERBABNY aptekarz w Wiedniu.

SCHUTZ-MARKE — OESTERR. UNGARN — DEUTSCHES REICH — JULIUS HERBABNY WIEN.

Pański syrup wapienno-żelazisty uratował mi życie, wypowiadam więc Panu **najgorętsze podziękowanie** za wielkie zasługi, które Pan sobie zjednałeś dla cierpiącej ludzkości przez ten wyrób. Zarazem upraszam o przysłanie mi natychmiast za zaliczką znów 6 flaszek tego **nieocenionego syropu.**

Kis-ker w Węgrzech 31 maja 1881 r.
Adam Roth, restaurator.

Upraszam znów o łaskawe przysłanie 6 flaszek Pańskiego tak **zbawiennego syropu wapienno-żelazistego.** Muszę otwarcie wyznać, że **wyrób ten prawie cudownie działa,** gdyż czuję się po **jego krótkiem użyciu zdrowym** a wszelkie dolegliwości tak w piersiach, jak żołądku stanowczo ustały. Zamierzam podać to do ogólnej wiadomości i **polecić** ten **syrup** wszystkim cierpiącym **jaknajgoręcej.**

Sofienschloss p. Beneschau, 25 sierpnia 1881.
G. Hynek, adjunkt leśnictwa.

Proszę mi przysłać za zaliczką jeszcze 6 flaszek Pańskiego **słynnego syropu wapienno-żelazistego** którytо **doskonały wyrób świetnie mi pomógł. Przyszedłem przez niego do nowych sił** i spodziewam się że po użyciu tych 6 flaszek zupełnie wyzdrowieję.

Orebic, w Dalmacyi 21 sierpnia 1881 r. (3064-3-9)
Karol Gulin, c. k. wachmistrz żandarmeryi.

Flaszka kosztuje 1 złr, **25** ct, pocztą **20** ct. więcej za opakowanie
Upraszamy wyraźnie zażądać syrup wapienno-żelazisty Juliusza Herbabnego i zwrócić uwagę na powyższy znak protokółowany..

Centralny skład rozsyłkowy dla prowincyi: WIEN, APOTHEKE „ZUR BARMHERZIGKIET" J. Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse 90.

SKŁADY. w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebrnym Orłem" i P. Mikolasz apt.; w BIAŁY E. Keler i A. Reichert; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH B. Dembiński apt.; w CZERNIOWCACH Golichowski; w DROHOBYCZU L. Dobrzyniecki apt.; w GURAHUMORA E. Botezat; w JAROSŁAWIU J. Rohm; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w Kołomyi J. Sidorowicz w KRYNICY H Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w MILÓWCE M. Quirini: w RADYMNIE A. Karpiński; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski w SUCZAWIE N. Karaczewski; w STANISŁAWOWIE A. Beil; w USTRZYKACH J. Riedl. w ŻÓŁKWI apteka obwodowa.

Kawiarnia do sprzedania.

Z powodu dłuższej słabości mam zamiar sprzedać z wolnej ręki kawiarnię, istniejącą od 8 lat w Krzysztoforach, w głównym Rynku w Krakowie. Bliższa wiadomość na miejscu. (2933-16-)
S. Rehman.

Strucle, Torty i Ciasta
oraz wielki wybór gustownie wykonanych
Cukrów na drzewka
po bardzo niskich cenach, poleca cukiernia pod firmą (3375 4 4)
Józef Letscher
w Krakowie, Rynek główny, obok handlu Wgo A. Schultza „pod trzema gwiazdami".

Na każde święta przyjmuje obstalunki na torty, strucle, ciasta i t. p.

ŁYŻWY

patentowane, różnych systemów angielskie, holenderskie oraz prawdziwe (3331-6-12)
„Halifax"
na każdą miarę stopy, również wszelkie przybory do ślizgania w wielkim wyborze najtaniej w handlu pod firmą
ANDRZEJ SCHULTZ
Rynek Nr. 32 w Krakowie.

POWÓZ

półkryty w całkiem dobrym stanie z fabryki w Neutitschein jest do sprzedania Wiadomość przy ul. Karmelickiej Nr. 15, również kompletne **szory** angielskie w dobrym stanie do pozbycia.

Folwark w powiecie Wielickim 130 do 140 morg. gruntu i łąk obejmujący, jest do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość franco poste rest. Wieliczka pod lit. *H. K.* (3325-3-3)

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jest to **MĄCZKA RYŻOWA** specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa **szczęśliwie** na skórę, **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu,
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego, W. Redyka, Leona Feintucha i W. Fenza, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. We Lwowie w apt. Krzyżanowskiego. (1919 24-)



Do każdej baryłki dodaje się bezpłatnie potrzebny mały kurek.

Do dzisiejszego Nru dołącza się prospekt na pismo satyryczno-humorystyczne tygodniowe p. t. „Różowe Domino".

Czcionkami Drukarni „Czasu".

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński*